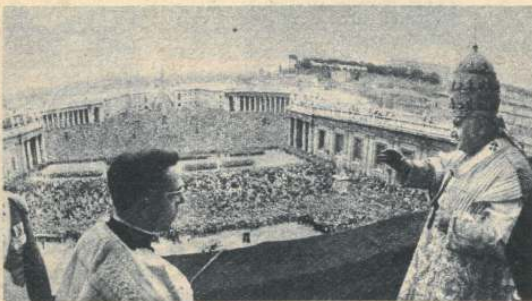




21 października Ojciec św. Paweł VI wyświęcił 14 biskupów różnych narodowości i ras dla 4 różnych kontynentów. Na zdjęciu: wspólna modlitwa Konsekratora i konsekrowanych





NIECH SIĘ RADUJE ZIEMIA

Wielka Niedziela w Rzymie

PAPIESKA MSZA ŚWIĘTA W BAZYLICE ŚWIĘTEGO PIOTRA

Pontyfikalną Mszą św. Niedzieli Zmartwychwstania Ojciec św. zakończył cykl ceremonii Wielkiego Tygodnia, w których brał osobiste udział. Świadczy to o wielkiej pobożności, gorliwości i energii Jana XXIII.

Ojciec św. ubrany w szaty pontyfikalne, szczególnie bogate i artystyczne, specjalnie zarezerwowane na ten dzień i przechowywane w zakrystii, zjawił się w Bazylice św. Piotra o g. 9.30, przy dźwięku srebrnych trąb i śpiewie „Credo”. Przybywszy do Konfesji św. Piotra Ojciec św. zasiadł na bocznym tronie i rozpoczął śpiew Tercji, a następnie Mszę św., Lekcję i Ewangelię śpiewali podwójni subdiakoni i diakoni: łaciński i grecki. To specjalny przywilej Mszy Papieskiej. Świadczy ten ryt o jedności obrządków wschodnich z zachodnimi — o jedności wiary.

Śpiew sekwencji, zawierającej dramatyczny dialog z Marią Magdaleną, której Chrystus Zmartwychwstały objawił się na drodze, wywarł ogromne wrażenie zwłaszcza w interpretacji Chóru Papieskiego. „Widziałam — chusty, szat zwój, Wstał Chrystus, źródło mej nadziei. Uprzedzi was w Galilei. Wstał igit z martwych Pan mój!” Te słowa i opis ewangeliczny o zjawieniu się anioła przy grobie i zwiastowaniu zmartwychwstania, wlewają w serce każdego chrześcijanina nadzieję i radość. Zresztą wszystkie teksty Mszy Wielkanocnej noszą podobny charakter. Szczególne wrażenie wywarło na nas podniesienie. Ojciec św. podnosił Hostię i Kielich w trzech kierunkach Bazyliki przy dźwiękach srebrnych trąb. Po udzieleniu błogosławieństwa obecnym Ojciec św. opuścił Bazylikę, aby po pewnym czasie zjawić się w loży środkowej na frontonie Bazyliki.

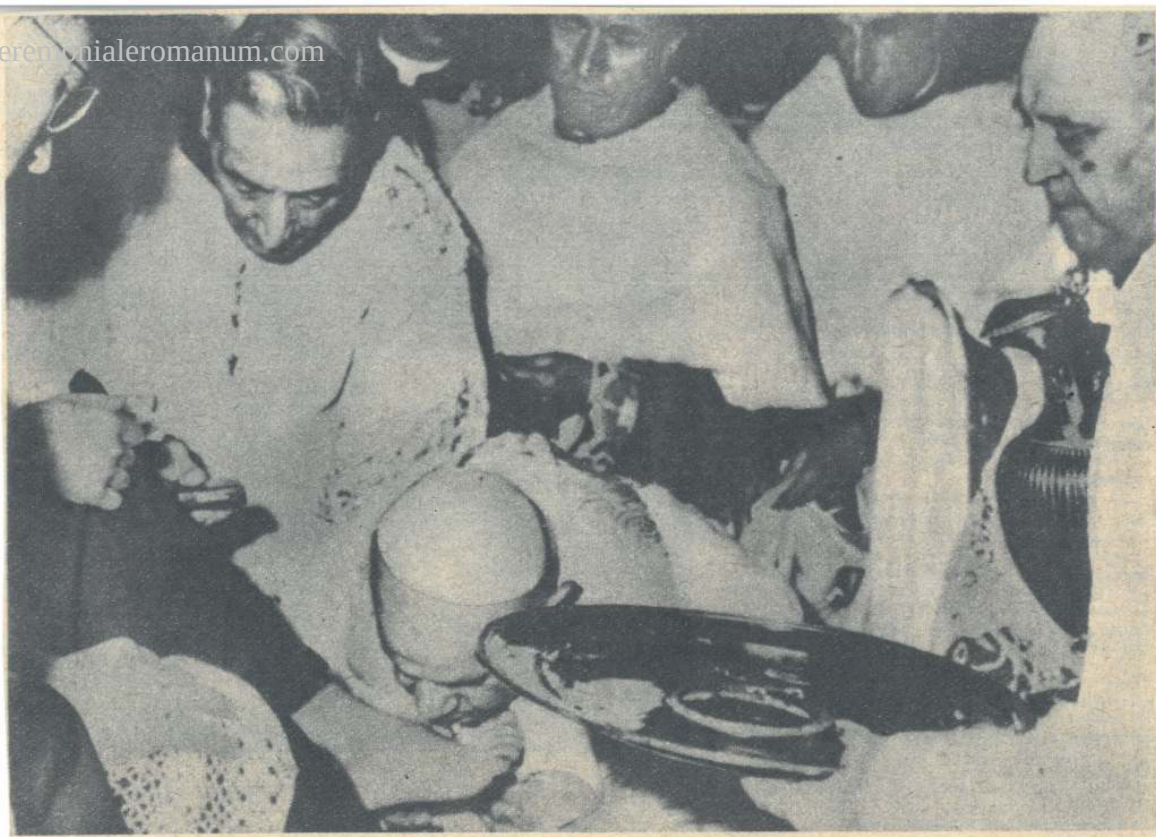
Podczas Mszy św. oprócz kardynałów, licznych biskupów i arcybiskupów, zakonników i duchowieństwa świeckiego szczególną uwagę zwracali przedstawiciele Kawalerów Maltańskich, Zakonu Rycerskiego św. Grobu z Jerozolimy, Gwardia Palatyńska w swych wspaniałych złoto-czarno-czerwono-białych strojach.

Po Mszy Papieskiej na Placu św. Piotra wiceregent Rzymu Mons. E. Cunial odprawił cichą Mszę św. dla około 500 tysięcy pielgrzymów zebranych na Placu. „Schola Cantorum” Seminarium Rzymskiego przez mikrofony Radia Watykańskiego wykonała najbardziej sugestywne melodie wielkanocne.



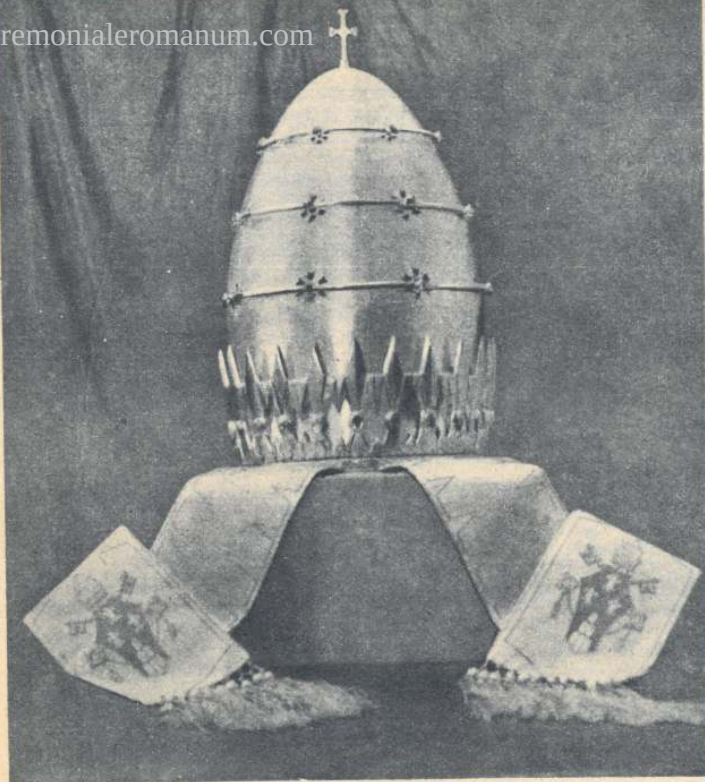
Msza św. w Bazylice św. Piotra





Ojciec św. Jan XXIII udzielił sakry biskupiej 12 kardynałom diakonom w rzymskiej bazylice św. Jana na Lateranie (Wielki Czwartek — 19 kwietnia 1962 r.)





Tiara papieska — dar mediolańczyków dla Pawła VI



Papież czyta Homilię. (Patrz artykuł na str. 268)

(Keystone)



30 czerwca 1963: Kardynał-Protodiakon Ottaviani nakłada tiarę papieską na skronie Pawła VI



Nad grobem św. Piotra wznosi się Bazylika Watykańska — symbol całego Kościoła.
„Tyś jest Piotrem-opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne nie
przemogą go” (Mt. 16, 18)



NASZE OKŁADKI (pierwsza i ostatnia strona numeru): Ojciec św. Jan XXIII błogosławi pielgrzymów na Placu św. Piotra w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego 22. 4. 1962.

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich — Redaktor naczelny Ksiądz Franciszek Forecki



Na schodach pałacu watykańskiego:
Przeniesienie zwłok śp. Ojca św.
Piusa XI do Bazyliki św. Piotra.

Ostatnia ziemską pielgrzymka

Ojca chrześcijaństwa Piusa XI

Rzym, dnia 13 lutego 1939.

Pragnieniem zmarłego Papieża było dożyć do niedzieli 12 lutego, by móc wziąć udział, jeśli nie osobiście, to przynajmniej w duchu, w uroczystościach dziesięciolecia traktatów laterańskich. Do ostatniej chwili dawał dyspozycję, żeby niczego nie zmieniano w programie, tak jakby On sam miał być obecny w kościele św. Piotra. Do ostatniej chwili miał nadzieję, że dożyje. Przeszło 200 biskupów włoskich przybyło, by usłyszeć przemówienie Papieża. Uroczystości miał uświetnić swym udziałem włoski następca tronu i przedstawiciele rządu. Kościół św. Piotra został przyozdobiony makatami i festonami i miał zabłysnąć tysiącem świateł elektrycznych i świec.

Do tej samej bazyliki św. Piotra, do której Ojciec św. miał być wniesiony w triumfie w niedzielę, by błogosławić zebranym w niej wiernym i całemu światu, wniesiono w sobotę Jego martwe zwłoki i wystawiono w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, by ci sami wierni, którzy mieli cieszyć się Jego błogosławieństwem, mogli pomodlić się za Jego wielką i wzniosłą duszę. Robotnicy, którzy stale są zatrudnieni w tej największej świątyni chrześcijaństwa, pracowali całą noc z piątku na sobotę, by usunąć ozdoby przygotowane na niedzielę i zamienić je na żałobne.

Po zgonie Papieża zwłoki Jego spoczywały na łożu w sy-pialni, ubrane w białą sutannę papieską i stułę, mozzettę (czytaj mocetę) z białym gro-nostajowym obszyciem i nakrycie głowy, w jakim często widuje się dawnych papieży na obrazach. Wokoło łoża paliły się cztery gromnice, a u wez-głowia stanęła gwardia. Przed łożem ustawiono klęcznik.

Kardynał Pacelli, kamerling Kościoła, na którego wraz z kolegami kardynał-skim przechodzą rządy Kościoła, stwier-

dził urzędowo zgon Ojca św. Wezwawszy Go po imieniu i uderzywszy trzykrotnie w czoło srebrnym młotkiem, wypowiedział słowa: Papież rzeczy-wicie umarł.

Nastąpiły potem odwiedziny zwłok przez kardynałów i biskupów obecnych w Rzymie, przez korpus dyplomatyczny i przez rodzinę papieską.

W piątek 10 b. m. wieczorem zwłoki papieża ubrane w pontyfikalne szaty przeniesiono do kaplicy Sykstyńskiej. W sobotę rano przybył jako przedstawiciel króla Włoch następca tronu Humbert, aby złożyć kondolencję. Książę zjawił się w towarzystwie ambasadora Włoch przy stolicy świętej. Po złożeniu kondolencji wprowadzono księcia do kaplicy sykstyńskiej, gdzie pomodlił się przy zwłokach Papieża.

W czasie przeniesienia zwłok Piusa XI z kaplicy Sykstyńskiej do bazyliki św. Piotra, co nastąpiło w sobotę 11 b. m. wieczorem, dostęp do kościoła nie był otwarty jeszcze dla wiernych. Obecni byli tylko kardynałowie, dwór pa-

ludziom i światu całemu, nie zakreślą już nigdy nad głowami wiernych znaku krzyża św.

Przez całą niedzielę i poniedziałek nieprzerwana rzeka ludzka płynęła ku Watykanowi, kierowana i wstrzymywana przez kordony, wojska i policji. Wszystkie przyległe ulice, prowadzące na plac św. Piotra, były zapelnione czasem na kilometr w głąb.

Obliczają, że

około milion osób

przedelfilowało przed katafalkiem, przed którym można było tylko przykleknąć, podnieść się i iść dalej, bo tylko w ten sposób mogli kolejno wszyscy pożegnać Ojca chrześcijaństwa, pogrążonego w wiecznym śnie. Prawą bramą bazyliki wchodziło się do wnętrza, lewą zaś wychodziło. Ludzie płakali, szepcząc z cicha modlitwy. Takiego napływu ludności do św. Piotra Rzym może nigdy nie oglądał, a w każdym razie nie pamięta. Ten przemarsz żałobny setek tysięcy ludzi był nad wyraz wzruszający.

Nabożeń-stwa żałob-ne zaczęły się już w so-botę i trwać będą przez dziewięć dni z rzędu. Sześć nabo-żeństw od-prawia kapi-tuła św. Pio-tra a trzy kardynałowie. Uroczy-stościom tym i nabożeń-stwom, czyni-ącym po-tężne wrażenie swym smutnym i poważnym rytuałem, towarzyszyć będą modli-twy milio-nów katoli-ków na całym świecie.

We wto-rek 14 b. m. po południu,

odbył się najsmutniejszy obrzęd złożenia Ojca św. do trumny i przeniesienia jej do grobu, który sam sobie wyznaczył w testamencie obok grobu świątobliwego Piusa X, dla którego żywił szczegól-ny kult. W obrzędzie tym wzięli udział tylko kardynałowie, dwór papie-ski, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele prasy i niezliczna publiczność. Gdy w drzwiach zakrystii pojawiła się wy-niosła postać kardynała kamerlenga Pa-



śp. Ojciec św. Pius XI na łożu śmierci

Fot. G. Felici — Roma

pieski i korpus dyplomatyczny. Dopiero pod sam wieczór dopuszczono wiernych.

Zaczęła się ostatnia, ale jakże rzewna i smutna pielgrzymka do Ojca św. Tym razem już nie do Jego tronu po błogosławieństwo, ale dla oddania Mu ostatniej przysługi. Na wysokim katafalku leżał przybrany w szaty liturgiczne ze złożonymi rękami, które ostatnim drgnieniem ścisnęły krzyż. Ręce te, które tylekroć codziennie błogosławiły

cellego w białej mitrze, chór sykstyński zaintonował „Miserere”.

W żałobnym orszaku z kaplicy Przenajświętszego Sakramentu przeniesiono zwłoki Ojca św. przed konfesję. Tu, po śpiewie „In Paradisum”, złożyli je kapelani do cyprysowej, wybitej jedwa-

biem trumny, przykrywszy oblicze białym welonem. Jeden z prałatów złożył do trumny sakiewkę z monetami i medalami, jakie wybito za pontyfikat Piusa XI. Ponadto złożono do trumny w ołowianym futerale pergamin z opisem najważniejszych dat z życia i pontyfikatu Piusa

XI, po czym zamknięto ją i zapieczetowano. Tę pierwszą trumnę włożono do ołowianej, a tę jeszcze do trzeciej z drzewa brzoźstowego (rodzaj wiązu).

Po absolucji i benedykcji spuszczono trumnę do podziemi bazyliki na wieczny spoczynek.

Romanus.

Codzienna

Twardy był codzienny trud śp. Papieża Piusa XI. Od wczesnego ranka aż po północ wciąż wyężająca praca, a ledwie kilka chwil na wypoczynek.

Pius XI wstawał zawsze bardzo wcześnie, bo już o 5 godzinie rano. Wcześniej też odprowadzał Msze św. w swojej prywatnej kaplicy w Watykanie. Jakże mu było dobrze, gdy mógł Zbawicielowi kłaść na Serce sprawy całego świata, których nikomu innemu powierzać nie mógł. Komuż je miał zwierzać jak nie swemu Panu i Mistrzowi, którego był zastępcą na ziemi? Toteż długo jeszcze po św. Ofierze pozostawał w kaplicy na rozmowie z Panem.

Następowało skromne śniadanie. Kiedy był nuncjuszem w Warszawie, śniadanie się składało się z filiżanki kawy i bułeczki z masłem. Zaraz po śniadaniu rozpoczynała się praca.

Prawie każdego dnia przed wszystkimi innymi audiencjami przyjmował Pius XI najzaufanego swego współpracownika w rządach Kościołem, Kardynała Pacelli'ego (czyt. Paczellego), sekretarza stanu. Kardynał Pacelli zdawał Ojcu św. dokładną sprawę z wszystkich ważniejszych wydarzeń w katolickim świecie.

Po sprawozdaniu kardynała sekretarza stanu, co nieraz zabierało więcej czasu, rozpoczynały

się posłuchania za posłuchaniami. Przez pracowników Papieża przechodzili kardynałowie, biskupi, prałaci, kapłani, księżęta, dyplomaci, uczeni i inni katolicy świeccy z całego świata, których Ojciec święty przyjmował na osobnym posłuchaniu.

Przychodziła teraz kolej na przyjmowanie zbiorowych pielgrzymek. Oczekiwały go setki a nieraz tysiące pielgrzymów. Papież przemawiał do każdej pielgrzymki. W jednym tylko Roku Jubileuszowym 1925 przyjął 1071 pielgrzymek z 335 tysiącami pielgrzymów, do których wygłosił około 1000 przemów.

praca Piusa XI

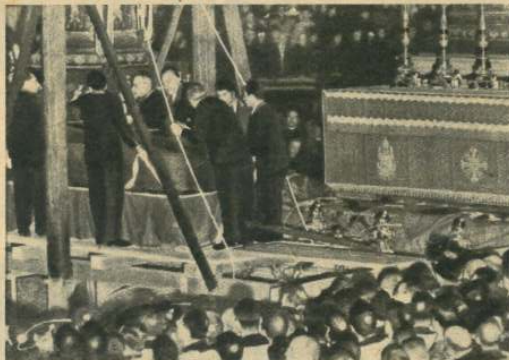
Od roku 1932 przyjmował Pius XI także pary nowożeńców. Jest bowiem w Italii zwyczaj, że nowożeńcy katolicy składają hołd papieżowi i otrzymują od niego pamiątki.

Na tych przyjęciach pielgrzymek przechodziło nieraz południe i Ojciec św. Pius XI późno zasiadał do swego skromnego obiadu. Zawsze był mało wymagający w doborze potraw. Po obiedzie przechadźka po ogrodach watykańskich podobnie jak w Polsce za czasów nuncjatury, kiedy codziennie także po obiedzie odbywał przechadzkę po spokojniejszych ulicach Warszawy.

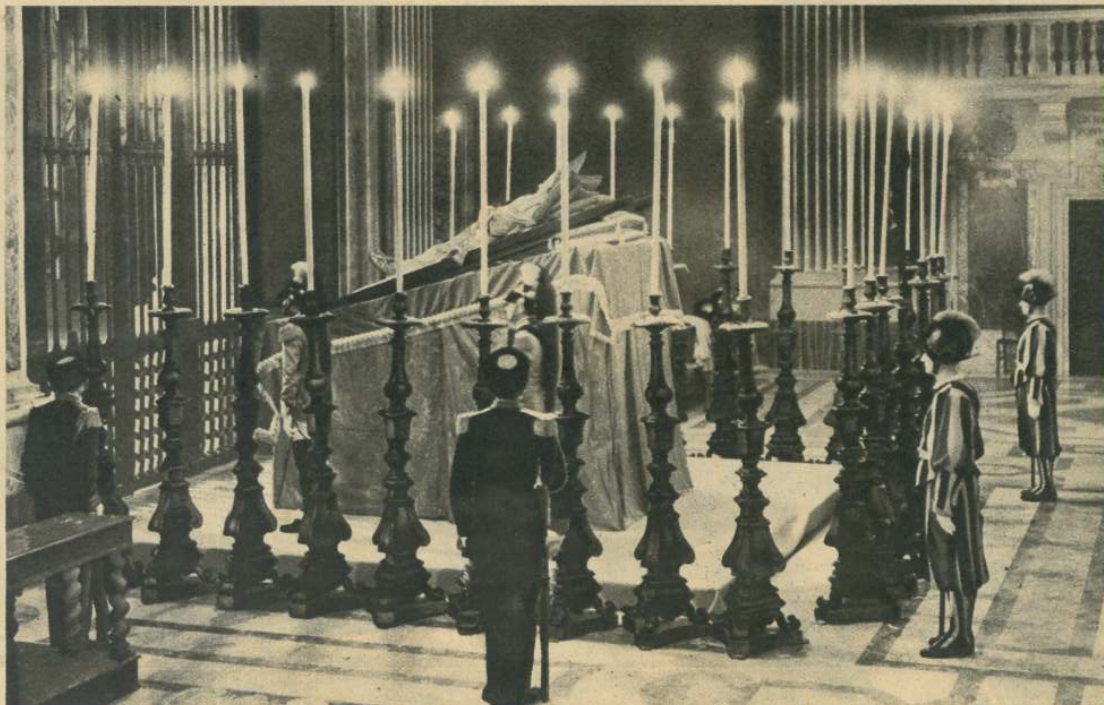
Po przechadźce nowe posłuchania, omawianie spraw bieżących, skromna, bardzo lekka wieczerza

a po niej aż do późnej nocy osobista praca nad encyklikami, listami, połączona z ciągłymi studiami. Jeszcze modlitwy w kaplicy prywatnej i późną nocą, nieraz około godz. 2 po północy, jak niegdyś w Polsce, krótki wypoczynek. Tak było dzień w dzień, przez wszystkie lata.

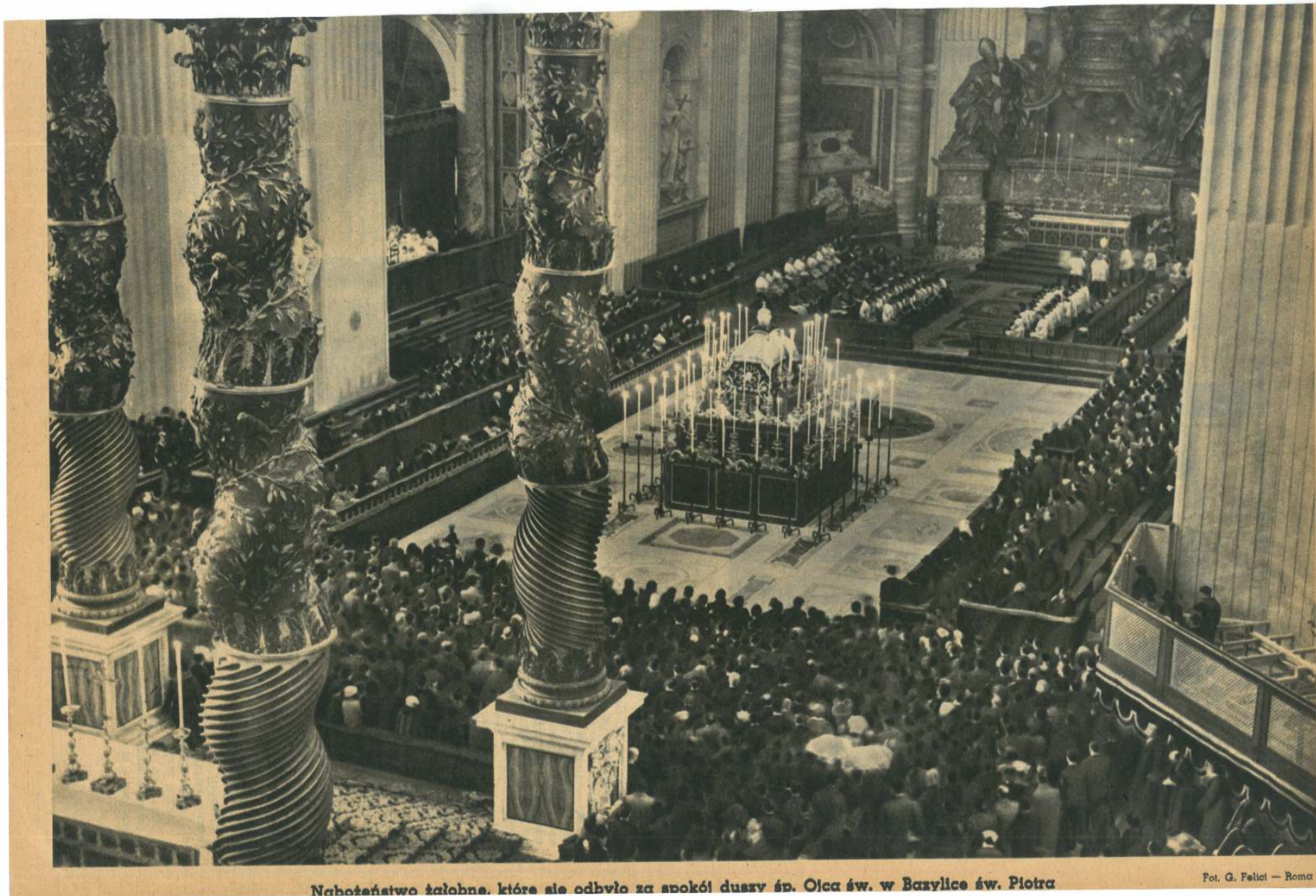
Nic dziwnego, że Ks. Kardynał Prymas Hlond nazwał Piusa XI nieprawdopodobnie pracowitym.



Chwila spuszczenia potrójnej trumny do podziemi św. Piotra



Zwłoki śp. Piusa XI w Kaplicy Najśw. Sakramentu (w bazylice św. Piotra) wystawione na widok publiczny. Fot. G. Felici—Roma



Nabożeństwo żałobne, które się odbyło za spokój duszy śp. Ojca św. w Bazylice św. Piotra

Fot. G. Fellet — Roma

NASZ KĄCIK

Cały świat katolicki żyje pod wrażeniem śmierci Ojca św. Piusa XI. Pius XI był wielkim Papieżem, dzielnym obrońcą prawd Chrystusowych, mądrym nauczycielem narodów, troskliwym pasterzem. My, Polacy, byliśmy do Piusa XI szczególnie przywiązani, ponieważ jeszcze jako Nuncjusz Papieski przebywał wśród nas prawie trzy lata. W Warszawie też otrzymał, jak wiecie, z rąk śp. ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego sakrę biskupią.

W czasie tych trzech lat spędzonych w Polsce zyskał sobie naszą miłość i nasze serca. We wdzięcznej pamięci przechowujemy wspomnienie Jego nadzwyczajnej odwagi, którą okazał w czasie najazdu bolszewickiego na Polskę. Kiedy wszyscy posłowie zagraniczni w wielkim pośpiechu opuszczali Warszawę, ówczesny Nuncjusz Apostolski Achilles Ratti, tak się zmarły Papież nazywał, prosił Ojca świętego o pozwolenie zostania w Warszawie. I z wielką odwagą serca dzielił z nami ciężki los. Później już jako Ojciec święty zawsze z serdecznym uśmiechem witał w Watykanie pielgrzymki polskie i żegnał je często polskimi słowami: „Iech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Warto też, abyście zapamiętali słowa, którymi przywitał jedną z polskich pielgrzymek. „Przypominacie mi — mówił — waszą i moją ojczyznę, gdyż ponieważ mam prawo powiedzieć, że posiadam obywatelstwo polskie, skoro tam zostałem biskupem. Przybędą tu pielgrzymki różne i liczne, które witane będą całym sercem, ale wasza pielgrzymka budzi we mnie te wszystkie uczucia i serdeczne wspomnienia, które wyniosłem z Polski mającej zawołanie: Polonia semper fidelis (co znaczy: Polska zawsze wierna — domyślić się trzeba: wierze katolickiej).” Nie trzeba też zapominać, że w r. 1925 ustanowił Ojciec św. dla Polski na dzień 3 maja święto Królowej Korony Polskiej, a w roku zeszłym zaliczył błogosławionego męczennika Andrzeja Bobolę w poczet świętych. Dla tych i wielu innych serdecznych względów, którymi darzył Polskę, nazywaliśmy zmarłego Papieża Piusa XI polskim papieżem. Z dokładnym biegiem Jego życia, z Jego dziełami poznaliśmy się już



Ojciec święty przyjmuje hołd dzieci włoskich.

w poprzednim numerze Przewodnika Katolickiego. Ten numer przynosi dalsze ciekawe bardzo wieści z osieroconego państwa Watykańskiego. Nie trzeba ich więc powtarzać. Na tym jednak miejscu, w Naszym Kąciku, warto wspomnieć, jak zmarły Ojciec św. odnosił się do dzieci. Jedno z takich miłych wspomnień przechowało się z pielgrzymki „Katolickich Dzieci Włoch” do Watykanu.

„Katolickie Dzieci Włoch” to nazwa potężnej katolickiej organizacji dziecięcej w Italii. Przed kilku laty ogłoszono w tej organizacji wielki konkurs katechizmowy, którego zwycięzcy w nagrodę odbyli pielgrzymkę do Rzymu. Oczywiście radościom, zachwytem, okrzykom zdziwienia na widok rzymskich cudowności nie było końca. W najbliższą niedzielę zaprowadzono dzieci do Ojca św. Mali pielgrzymi przynieśli ze sobą sztandar swej organizacji, którego wyhaftowane godło przedstawia lilie i gałązkę dębu z hasłem: „Czysti i silni”. Ojciec św. przechadzał się wśród dzieci, kładąc rękę na ich główkach, wypytując je o różne szczegóły życia i dając do pocałowania swój pierścień. Następnie wszedłszy na stopnie tronu, wyjaśniał w słowach pełnych ojcowskiej miłości, co znaczy nazwa „dziecko katolickie”. Mówił, jak trzeba być dumnym z tej nazwy i jak trzeba się starać, by być jej godnym. Pochwalił też godło „Czysti i silni”. Mówił, że dziecku katolickiemu powinna być obca wszelka obawa, wszelki strach z wyjątkiem lęku przed grzechem, przed obrazą Pana Boga, że nie wystarczy nazywać się katolikiem, ale trzeba żyć po katolicku. Pobiłogławiwszy sztandar, Papież powiedział, że najlepszym sposobem okazania Panu Jezusowi miłości swojej, jest łączenie się z Nim w częstej Komunii św.

Wszystkie dzieci, obecne na posłuchaniu, otrzymały na pamiątkę piękne medale. Wręczając je Ojciec święty dodał:

„Na medalu jest obrazek, wyobrażający Dobrego Pasterza. Ponieważ P. Jezus jest dla Was Dobrym Pasterzem, bądźcie i wy Jego kochanymi, wiernymi owieczkami.”

Zapamiętajcie sobie te piękne słowa zmarłego Papieża.

OPIEKUN.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, Sp. z o. o. w Poznaniu.

MAŁY PRZEWODNIK

ZMARŁY OJCZE!



w siedemnastą rocznicę
cieszącą się Twym czynem.

I zamiast skocznych
fanfar,
radości, uniesienia —
płyną z całego świata
żałobne, smutne pienia.

Dziwny jest wyrok Boży,
tajemny, niepojęty,
żeś dzisiaj właśnie od-
szedł,
Kochany Ojciec Święty!...

Ale Twe piękne życie,
czar Twego wiecznego
słowa
przywodzi na myśl Chry-
stusa,
któregoś zastępował.

Chrystus jest zawsze z nami!
Blask z nieba zawsze nam
świecił!

A i Ty przecież z nieba
popatrzysz na swe dzieci!...

Leonard Turkowski

My dzieci — wiemy naj-
lepiej,
jak synom ojca trzeba.
Osierociłeś świat nasz,
o, Namiestniku Nieba!
Osierociłeś, Ojciec,
wierną swoją rodzinę,

Warszawski fryzjer zmarłego Papieża

Bolesna wiadomość o śmierci Ojca świętego, która w takim smutku porządkowała całą Polskę i całą katolicką Warszawę, szczególnie żywo odczuć musieli przez tych wszystkich, którym dane było stykać się ze zmarłym Papieżem w dniach pobytu Jego w Warszawie. A są to nie tylko osobistości wysokiego kleru, czy sfer politycznych, wojskowych, lub towarzyskich, lecz często i przedstawiciele szerokiego świata pracowniczego stolicy Polski.

Wiedziałem, że senior fryzjerów warszawskich, p. Adolf Brodzki, miał to wielkie szczęście oddawać wiele usług zawodowych ówczesnemu Nuncjuszowi. Zapraǳiałem więc poznać człowieka, który znał tak dawno Ojca św. i zebrać garść wspomnień o tym Wielkim Papieżu.



Ojciec święty tak pokochał Polskę, że obraz naszej Królowej, Matki Boskiej Częstochowskiej, umieścić kazał w swej prywatnej kaplicy w Castel Gandolfo (letnia rezydencja Ojca św.). Tam też umieścić kazał obraz polskiego artysty Rosena przedstawiający Cud nad Wisłą. Obraz przedstawia chwilę, w której bohaterki ks. Ignacy Skorupka z krzyżem w ręku prowadzi młodzież polską na bolszewików.

Zaszedłem więc do mieszkania weterana fryzjerów warszawskich na Nowym Świecie i tam, w salonie, urządzonym z wielkim smakiem i pełnym pamiątkowych mebli, przeprowadziłem rozmowę:

— Jak to się stało, że pan został wybrany na fryzjera Nuncjusza?

— Byłem polecony przez księdza infułata Brzeziewicz, który mnie znał od dawna i dobrze. Był to okres, kiedy w Warszawie były wielkie trudności mieszkaniowe. Ksiądz Brzeziewicz, po daremnych trudach znalezienia odpowiedniego lokalu dla wysłannika Ojca świętego, odstąpił Mu własne, swoje mieszkanie przy ul. Książęcej, a sam przeniósł się do skromnych dwóch pokojków. Wtedy to Nuncjusz Ratti poprosił również o stałego fryzjera i ksiądz Brzeziewicz polecił

mnie. Już od pierwszej wizyty uderzyła mnie ogromna prostota i dobroć przyszłego Władcy Kościoła. Nie umiałem ani po francusku, ani po włosku, więc pierwsze miesiące porozumiewałem się z Jego Ekscelencją tylko na migi. Ale późniejszy Ojciec święty zaczął szybko uczyć się po polsku i po kilku miesiącach mogłem już zamienić słowa powitania i nawet nieco rozmawiać. Podczas mojej pracy często był obecny ksiądz audytor Pellegrinetti (obecnie ozdobiony też purpurą kardynalską), który dobrze mówił po polsku, tak dobrze, że nieraz mnie poprawiał!

— Czy podczas najścia bolszewików na Warszawę był pan u Nuncjusza?

— Owszem. Byłem w przeddzień bitwy pod Warszawą. Nuncjusz, który bardzo pokochał Polskę i nasz naród, był bardzo wzruszony. Poprzedniej nocy nie spał, ale modlił się cały czas za pomyślność naszych wojsk. Kiedy przyszedłem, żeby Go ostrzyć, był błydy, wymizerowany i widocznie wzruszony, choć starał się panować nad sobą.

— Czy pan tylko strzygł Ojca świętego? Nie golił pan nigdy?

— Tylko strzygłem Nuncjusza golił się sam. Kiedy wyjeżdżał do Mediolanu, aby zasiąść na krześle kardynalskim, podarował mi komplet swoich brzytw angielskich, niezmiernej ceny.

— Ma pan zapewne niejedną jeszcze pamiątkę po zmarłym Papieżu?

— Mam fotografię z własnym podpisem Ojca św., jeszcze jako Nuncju-

+ A. Ratti

sza, mam także osobiste podpisane błogosławieństwo, które mi przywiózł ks. infułat Brzeziewicz z Rzymu, i jeszcze jedną najdroższą pamiątkę, która mi została na całe życie w sercu.

— Co to za pamiątkę? — zapyta-

łem, widząc, że staruszek z trudem panuje nad łzami, cisnącymi się od oczu.

— Pamiątka, dowodząca jak święte, jak głęboko ludzkie i jednocześnie anielskie serce miał Ojciec święty!... Byłem w dziesięć lat po wyjeździe Jego z pielgrzymką w Rzymie pod kierunkiem ks. prałata De Ville. W sali tronowej, pośród wspaniałej świty papieskiej, wśród książąt Kościoła, arcybiskupów, szambelanów, oficerów gwardii papieskiej, zobaczyłem Jego! Serce mi zamrtało w piersi ze wzruszenia... Przecież ja miałem szczęście dotykać tej głowy błogosławionej...

Pan Brodzki urwał. Z trudem hamowane łzy potoczyły się po twarzy. Czekalem, sam głęboko wzruszony, aż opamięta się na tyle, żeby móc mówić dalej.

— I wtedy — ciągnął p. Brodzki — kiedy wpatrzony w Jego jasne i pełne dobroci oblicze, stałem głęboko wzruszony, Ojciec święty, który mnie już minął, spojrzał na mnie i jakby sobie coś przypomniał, zatrzymał się na chwilę. Po czym wrócił z całą swiata, podszedł do mnie szybko i powiedział radosnym głosem po polsku: „Pan Brodzki! Przyjechał, przyjechał. Jest! Jest!” Rozpłakałem się, a on wobec całego dworu i kilkuset patników uściśnął mi głowę i kilka razy pogłaskał, jak syna. Jakże nie miałem kochać tego prawdziwego Ojca świętego, który po latach poznał swego końcu? Pamięć o nim zachowam do końca życia, jak najdroższe wspomnienie”.

Znowuż łzy błysnęły w oczach staruszka, który, jak się dowiedziałem, liczy sobie siedemdziesiąt lat.

— A wtedy, podczas tych strasznych dni dwudziestego roku, mówił co o nich do pana? — zapytałem jeszcze, kiedy się nieco uspokoił.

— Mówił. Powiedział wtedy po polsku, że modlił się do Matki Boskiej Częstochowskiej o cud i że cud się stanie. Bardzo pokochał Polskę Ojciec święty i nigdy jej kochać nie przestał.

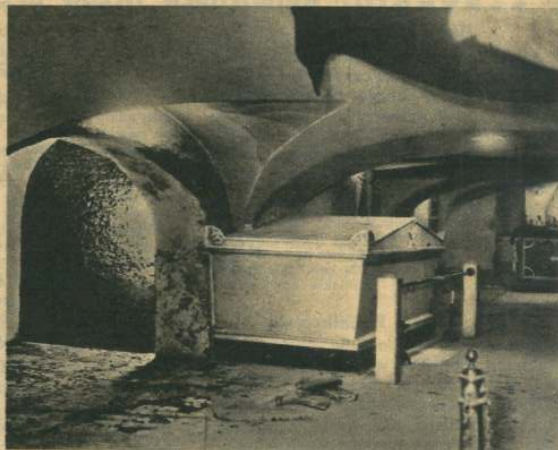
(Z Kur. Wares.)

Andrzej Świt.

Numer ten poświęcamy Ojcu św. Ze względu na to ciąg dalszy opowiadania przesuwamy do następnego numeru.



Ciało śp. Piusa XI złożono do potrójnej trumny. Obrazek przedstawia chwilę zamykania trzeciej trumny. (Foto Felici-Roma)



Krypta grobowa, w której spoczęły zwłoki śp. Piusa XI. Obok widać sarkofag świętobliwego Piusa X, przy którym o każdej porze dnia modlą się wierni! W takim sąsiedztwie będzie spoczywał wielki papież Pius XI. (Foto Felici-Roma)



Wzdłuż granicy hiszpańsko-francuskiej gromadzą się tysiące uchodźców hiszpańskich. U podnóża gór rozkładają oni swe tabory. Ludność francuska: miejscowi gospodarze i robotnicy, przyjmuje ich niechętnie, gdyż ci zwolennicy komunizmu szerzą wszędzie zamęt, niszczą winnice, drzew owocowych używają na opał i jeszcze uważają się za męczenników idei. Uciążliwą ich obecność odczuje przede wszystkim skarb francuski. Utrzymanie i wyżywienie tych uchodźców kosztować będzie Francję miliony. (Scherl.)

„PRZEWODNIK KATOLICKI” ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

z bezpłatnym dodatkiem dla dzieci „MAŁY PRZEWODNIK” oraz z osobnymi działami „ROLA I OGROD” i „SPRAWY KOSBIECE”.

Przedpłata kwartalna wynosi za egzemplarze osobiste odbierane w ekspedycji naszego pisma i agencjach pocztowych 1,70 zł. Za egz. wysyłane wprost z Administracji w opasce pod adresem imiennym, w ilościach od 1 do 9 egz. po 2,40 zł, od 10 do 59 egz. po 2,20 zł, od 60 egz. wwyż po 1,90 zł za egz. — Dla abonentów pocztowych (bez opaski) przedpłata kwartalna wynosi 2,30 zł, miesięczna 60 groszy, łącznie z kosztami manipulacyjnymi.

Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr 286 884 „Przewodnik Katolicki”. Konto pocztowego obrotu rozrachunkowego: Poznań III, nr 816.

W sprawach dotyczących rękopisów i w sprawach redakcyjnych prosimy zwracać się wyłącznie do Redakcji, w sprawach odnoszących się do przedpłaty, ekspedycji, pokrycia należności oraz ogłoszeń — wyłącznie do Administracji „Przewodnika Katolickiego” w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22, nie zaś pod osobistym adresem X. Redaktora.

Redaktor X. Fr. Forecki w Poznaniu. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia i Księgarnia Fr. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu — na papierze z własnej fabryki „Malta”.
Telefony 26 78, 22 41, 36 13, 36 14, 31 27.

mu było przyjmować odwiedziny braci zakonnych; próbowano łagodnością go zmieknąć.

Dopiero gdy starsi bracia, Rainald i Landulf przybyli do domu, rozpoczął się dla Tomasza okres największych prób i najsrozszych cierpień. Żołnierze ci nie znali dotąd oporu. Postanowili więc i sprzeciw młodego dominikanina rychło złamać. Gdy zawiodły inne środki, nawet siła fizyczna i przymus, chwycili się gorszego, wprost szatańskiego. Postanowili zniszczyć czystość św. Tomasza. W tym celu sprowadzili do zamku jakąś grzeszną dziewczynę. Gdy ta upudrowana i wymalowana, weszła do pokoju świętego zakonnika, Tomasz wiedząc, że w chwili takiej pokusy jedynie środki gwałtowne są skuteczne, chwycił pałecę się na kominie polano i pogroził nim stanowczo niecnej kobiecie. Z krzykiem opuściła ona

komnatę młodzieńca. Zmęczony tą walką i przejściami św. Tomasz zasnął. A oto we śnie ujrzał dwu aniołów, którzy zstąpili z nieba, by go pocieszyć. Opasali go oni na rozkaz Boży pasem czystości. Dzięki niemu miał być już odtąd wolny od pokus zmysłowych. Widząc bezskuteczność wszelkich zabiegów, zwolnili bracia Tomasza. Mógł on zostać dominikaninem i zabłysnąć w świecie całym i po wszystkie wieki jako

Doktor Anielski.

Zostawszy kapłanem i profesorem nauczał św. Tomasz na uniwersytecie paryskim, neapolitańskim i innych. Napisał mnóstwo dzieł filozoficznych i teologicznych. Spośród nich Suma Teologiczna jest podstawowym dziełem biblioteki każdego kleryka i kapłana. Nauka św. Tomasza po dziś dzień jest aktualna. Istnieje nawet w naszych czasach potężny ruch naukowy, zwany neotomizmem. Odbywają się kongresy i zjazdy neotomistów. Na powszechnym Soborze Trydenckim, dwie tylko

księgi umieszczone były przed soborowymi ojcami: Pismo Święte i Teologia św. Tomasza. Gdy toczył się proces o kanonizację świętego Tomasza i liczne przez niego i za życia i po śmierci dokonane cuda, powiedział papież Jan XXII: „Każdy z rozdziałów jego Teologii jest prawdziwym cudem”. Lecz i sam Pan Jezus raczył to zdanie stwierdzić. Gdy bowiem święty Tomasz kończył przesławne swoje dzieło teologiczne, a raz pewnego modlił się przed krzyżem w kaplicy świętego Mikołaja w klasztorze Ojców Dominikanów w Neapolu, wpadł był w zachwycenie, podczas którego usłyszał następujące słowa Pana Jezusa: „Tomaszu, dobrześ o mnie napisał, jakiej pragniesz nagrody?” Na co święty odrzekł: „Żadnej innej o Panie! tylko Ciebie samego”.

Umarł św. Tomasz 7 marca 1274 r. Już w 1323 roku został kanonizowany. Leon XIII ogłosił go patronem wszystkich szkół katolickich. Jest wśród uczonych katolickich najbardziej świętym, a wśród świętych najbardziej uczonym. Ojciec św. Pius XI w 600-ną rocznicę kanonizacji ogłosił specjalną encyklikę ku czci św. Tomasza. Jego dzieła poleca do studiów w seminariach i na uniwersytetach.

J. S.

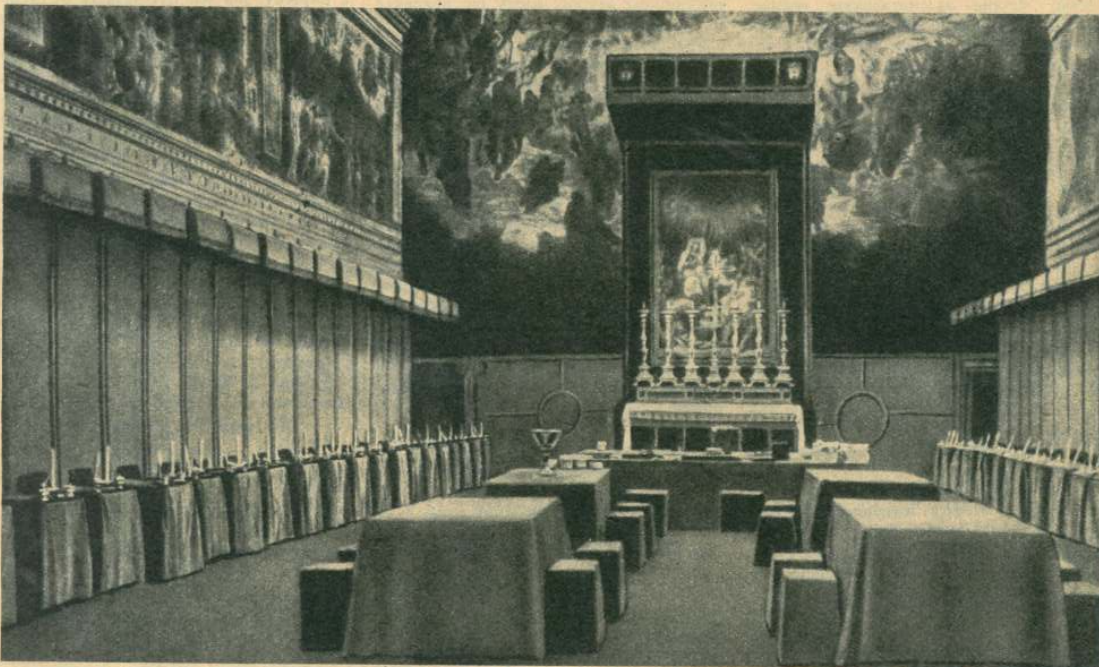
Czy przyjmujesz wybór, który cię naznacza na Ojca św.?

Upadają trony i mocarstwa. Jedynie „katedra św. Piotra” trwa i trwać będzie do końca świata. Umiera papież jeden, a wnet zostaje wybrany nowy. I tak Zbawiciel ma zawsze Swego Namiestnika, a św. Piotr swego następcę, który włada Kościołem i prowadzi ludzkość do Boga.

Po opróżnieniu Stolicy Apostolskiej dziekan Kolegium Kardynalskiego zwo-

łuje wszystkich Kardynałów, którym wyłącznie przysługuje prawo wyboru nowego papieża, na t. zw. konklawe. Słowo „konklawe” pochodzi z języka łacińskiego; oznacza miejsce na klucz zamknięte, a w szerszym znaczeniu zebranie kardynałów, którzy w miejscu zamkniętym wybierają Ojca św. Z chwilą bowiem rozpoczęcia konklawe wszyscy biorący w nim udział muszą zerwać

wszelką na ten czas łączność ze światem. Nie wolno im z nikim się porozumiewać ani żadnych przyjmować listów. Klucze od jedynych drzwi, które łączą konklawe ze światem, są w rękę przełożonego domu papieskiego oraz marszałka konklawe. Oni to czuwają pilnie nad tym, by klawizura konklawe nie została naruszona. W ten sposób uniemożliwiony jest wpływ obcych czyn-



Konklawe odbywa się w Watykanie, w sławnej kaplicy sykstyńskiej, przylegającej do bazyliki św. Piotra. W pobliżu kaplicy kardynałowie zajmują przeznaczone dla siebie pokoiki; sąsiadujące zaś z nimi cele otrzymują ceremoniarze, kapelani, sekretarze i pomocnicy, których liczba jest ściśle określona. W kaplicy sykstyńskiej przygotowuje się dla każdego kardynała tron z baldachimem. Po wyborze baldachim natychmiast się opuszcza prócz jednego nad tronem nowo wybranego papieża. Przy ołtarzu stawia się duży stół z kielichem na kartki do głosowania. Za ołtarzem umieszcza się mały piecyk żelazny, w którym po głosowaniu pali się kartki.

ników. Wybór ma być wolny i nieskrepowany.

Od r. 1904 żadnemu kardynałowi nie wolno z polecenia lub w imieniu jakiegokolwiek państwa zgłaszać żadnego protestu t. zw. veto (nawet w formie prostego życzenia) przeciw wyborowi mniej milego kandydata. Niektóre państwa (Austria, Francja, Hiszpania) rościły sobie dawniej nawet pretensje do prawa zakładania veto. Chociaż veto nie miało dla ważności wyboru żadnego znaczenia, to jednak kardynałowie — dla zachowania zgody — brali je pod uwagę. Podczas konklawe po śmierci Leona XIII (2. VIII. 1903) kard. Jan Puzyna zgłosił imieniem cesarza Austrii Franciszka Józefa I veto przeciw wyborowi kard. Rampolli, który już uzyskał 28 głosów. Wskutek tego wybrany został kard. Sarto jako Pius X, który też wnet po wyborze zakazał wnoszenia protestów i zebrał wszystkie przepisy, dotyczące wyboru papieża.

Wybrany może być zasadniczo każdy katolik (mężczyzna). Jednak od XIV wieku wybiera się papieża z kardynałów. Ostatni papież, który nie był kardynałem, to Urban VI, wybrany w r. 1378. Zwykle zostaje też wybrany kardynał narodowości włoskiej. Ostatnim papieżem, który nie był Włochem, był Hadrian VI (Holender), wybrany w r. 1522.

Zainteresowanie każdorazowym wyborem papieża jest zawsze w całym świecie ogromne. W okresie „bezkrolawia” przed konklawe wszyscy dyskutują na temat, kto też obejmie tron Piotrowy. Gazety rozpiskują się, po czyjej stronie są największe szanse. Przeważnie jednak sprawdza się przysłowie włoskie: „Esce cardinale, chi entra Papa” (wychodzi jako kardynał, kto wchodzi do konklawe jako papież). O kim dużo mówią, że będzie papieżem, pozostaje zwykle nadal kardynałem, a wybór pada na tego, którego się nie spodziewano. Pius X do tego stopnia nie spodziewał się wyniesienia do najwyższej godności, że wyjeżdżając z Mediolanu do Rzymu na konklawe kupił sobie zaraz bilet powrotny.

Konklawe rozpoczyna się uroczystym nabożeństwem. Kardynałowie śpiewają *Veni Creator Spiritus*, hymn do Ducha Św., prosząc o potrzebne szczególnie w tej chwili światło Boże. Potem składają przysięgę, że dochowają milczenia o przebiegu konklawe oraz wszelkich obowiązujących przepisów. Wreszcie wybierają 3 skrutatorów, których zadaniem jest liczyć oddane głosy i ogłaszać wynik głosowania.

Głosowanie odbywa się w sposób następujący: Każdy kardynał zapisuje na specjalnej kartce imię kandydata na którego głosuje w tych słowach: „Wybieram na Ojca św. Najczcigodniejszego Pana mego Ks. Kardynała N. N.” Osobno dodaje swoje imię i godło, które zakrywa i pieczętuje. Z kartką podchodzi do ołtarza, klęka i mówi: „Świadczę się Chrystusem, który mnie sędzić będzie, że wybieram tego, który według mego wobec Boga przekonania winien być wybrany”. Następnie wkłada kartkę do dużego kielicha, który stoi na ołta-

rze, po czym klęka i wraca na swe miejsce. Następuje jawne przeliczenie i ogłoszenie wotów (głosów) w obecności wszystkich wyborców. Pierwszy skrutator bierze kartkę za kartką, ogląda ją i daje drugiemu, drugi odczytuje ją po cichu i zapisuje, a trzeci ogłasza głośno nazwisko wybranego.

Jeżeli nikt z kandydatów nie uzyskał wymaganej większości $\frac{2}{3}$ głosów, głosowanie się powtarza, a kartki się spala. Skoro głosowanie nie doprowadziło do pożądanego wyniku dodaje się do ognia trochę mokrej słomy i sukna, a gęsty, ciemny dym, uchodzący przez mały kominik oznacza, że wyboru jeszcze nie dokonano. Po szczęśliwie dokonanym wyborze dodaje się trochę prochu. Białawy dymek jest wtedy dla ludu, który tłumnie zebrany na placu św. Piotra niecierpliwie i ciekawie czeka na wynik konklawe, znakiem pomyślnego wyniku głosowania.

Głosowanie odbywa się dwa razy przed południem i dwa razy po południu. Nie zdarzyło się jeszcze, by ktoś został wybrany przy pierwszym głosowaniu. Sp. Papież Pius XI został wybrany w czternastym głosowaniu, co jednemu z kardynałów dało powód do powiedzenia: „Przeprowadziliśmy go przez 14 stacyj drogi krzyżowej na szczyt Kalwarii”. Na tej Kalwarii zmarł też w piątek.

Zaledwie wybór zostanie szczęśliwie dokonany, kardynałowie zrywają się z miejsc, podchodzą do wybranego i stają dokoła niego w półkołu. Kardynał Dziekan zapytuje urzędowo: „Czy przyjmujesz wybór, który cię naznacza na Ojca św.?”

Z chwilą przyjęcia wyboru nowo-wybrany papież nabywa bezpośrednio od Boga najwyższą władzę w Kościele.

Wybrany Papież opuszcza na chwilę kaplicę, by wdziać nowe szaty — białe, papieskie. Już w czasie konklawe winna służba papieska mieć w pogotowiu trzy ubiory papieskie rozmaitej wielkości. W jeden stosowny do wzrostu ubierają nowo wybranego Papieża.

Benedykt XV został wybrany zupełnie niespodzianie. Był bardzo mały tak, że każda rewerenda była za duża. Gdy krawiec papieski, który pomagał Benedyktowi XV przy ubieraniu się, powiedział „komplement”, że zawsze był przekonany o tym, iż Benedykt XV zostanie papieżem, ten odrzekł żartobliwie: „To dlaczego odpowiedniej rewerendy nie przygotował?”

W szatach papieskich wraca nowo-wybrany do kaplicy i siada na krześle przed ołtarzem, by od wszystkich Kardynałów odebrać pierwszy hołd a od Kardynała Kamerlinga (który reprezentuje Stolicę Apostolską w czasie osierocenia Stolicy św. i stoi na straży Jej spraw doczesnych) — pierścień Rybaka. Kardynałowie przystępują z czcą do Namiestnika Chrystusowego i całują pierścień i stopy, a w zamian otrzymują ojcowski pocałunek nowego Ojca chrześcijaństwa.

Wiadomość o wyborze nowego Papieża ogłasza ludowi z balkonu Bazyliki św. Piotra najstarszy Kardynał-dia-

Pamiętaj o konkursie „Swoj do Swego” Przew. Kat. nr 8

kon następującymi tradycyjnymi słowy: „zwiastuję Wam wesele wielkie: mamy Papieża w osobie Najdosłojniejszego i Najczcigodniejszego N.N., który przyjął imię N.N.” Radosna wieść obiega wnet „wieczne miasto, bieży do miasta rodzinnego Papieża i hen daleko na cały świat”.

Niebawem po wyborze udaje się Papież do bazyliki św. Piotra i z łoża zewnętrznej udziela swego pierwszego apostolskiego błogosławieństwa „*Urbi et Orbi*” (Miastu i Światu).

Na widok Papieża radosny okrzyk: „*Evviva il Papa!*” „Niech żyje Ojciec św.!” wznosi zawsze łatwo entuzjazmu-jący się lud rzymski, zadowolony, że nowy Namiestnik Chrystusowy dzierży ster łodzi Piotrowej.

Przed koronacją, przy wprowadzaniu Papieża do bazyliki, idzie tuż przed Papieżem dwóch mistrzów ceremonii: jeden niesie poduszkę z pakulami, a drugi tyczkę ze zwitkiem pakul. Trzy razy zatrzymuje się pochód i podczas gdy jeden z kleryków zapala pakulę, zatkniętą na drążku, mistrz ceremonii klękając śpiewa: „*Ojcie święty, tak przemija chwała tego świata*”.

Ilu jeszcze będzie Papieży do końca świata? Nie wiemy. To Boża tajemnica. Według przepowiedni, przypisywanej św. Malachiaszowi, a obejmującej godła Papieży od r. 1143 do Piotra II, ostatniego z papieży, ma ich być jeszcze 7. Najbliższy jest określony jako „Pasterz anielski”. Następni to: „pasterz i żeglarz”, „kwiat kwiatów”, „z połowy księżycy”, „z pracy słońca”, „chwała drzewa oliwnego”. Koniec przepowiedni tak opiewa: „W czasie ostatniego prześladowania św. Kościoła rzymskiego zasiądzie na stolicy Piotr, rzymianin, który paść będzie swe owieczki pośród wielu ucisków, po których miasto o siedmiu wzgórzach będzie zburzone, a sędzia straszliwy sędzić będzie lud swój”. — Przepowiednie Malachiasza niekoniecznie obejmują wszystkich papieży do końca świata. Mogło się po prostu na podanym przez niego szeregu skończyć tylko jego widzenie prorocze.

Ks. Goździewicz
Rzym, 20 lutego 1939

Kalendarz liturgiczny

5. III. niedz., *fiol.*, II niedz. Postu, nie ma Gl., 2. modl. A. cunctis, 3. modl. Omnipotens, Cr., pref. na W. Post., Benedicamus Dom. — św. Teofil, bp Cezarei w Palestynie + 300 r.

6. III. poniedz., *czew.*, św. Perpetua i Felicyta, jako katechumenki poniosły śmierć męczeńską + 203 w Kartaginie w Afryce, Gl., 2. modl. z dnia (każdy dzień W. Postu ma własny formularz mszalny), pref. z W. Postu, ostatnia ewang. z dnia.

7. III. wtorek, *biał.*, św. Tomasz z Akwian, dominikanin, doktor Kościoła + 1274, Gl., 2. modl. z dnia, Cr., pref. z W. Postu, ostatnia ewang. z dnia.

8. III. środa, *biał.*, bł. Wincenty Kadłubek, do krakowski, później wstąpił do zakonu cystersów + 1223, Gl., 2. modl. z dnia, pref. z W. Postu, ostatnia ewang. z dnia.

9. III. czwartek, *biał.*, św. Franciszka Rzymskiego, wdowa, założycielka zakonu Oblatów św. Benedykta + 1440, Gl., 2. modl. z dnia, pref. z W. Postu, ostatnia ewang. z dnia.

10. III. piątek, *czew.*, św. 40 Męczenników, z Sebsty w Armenii; żołnierze rzymscy wrzuceni do zamrażającego stawu + 320, Gl., 2. modl. z dnia, 3. modl. A. cunctis, pref. z W. Postu, ostatnia ewang. z dnia.

11. III. sobota, *fiol.*, msza św. z dnia, nie ma Gl., 2. modl. A. cunctis, 3. modl. Omnipotens, pref. z W. Postu, ostatnia ewang. z dnia.

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich — Redaktor naczelny Ksiądz Franciszek Forecki



Ojciec św. Pius XII
przyjmuje hołd Kardynałów
(Objaśnienie na str. 183)

sterskiej i wskutek ofiarnej współpracy świeckich przeorana wszechstronnie i dogłębnie. To już nie ta sama gleba. Lud Wielkopolski zawsze był religijny. Ale religijność dawniejszych czasów płynęła wodą może szeroko rozlaną, lecz niestety płytką! Tęgo rodzaju religijność nie ostałaby się w trudniejszych warunkach! A dziś żyjemy w chwilach ciężkich.

Dziwimy się i pojąć nie możemy, że 60 żydów nasłanych przez Lenina potrafiło do góry nogami przewrócić całą Hiszpanię! Zrozumieć nie możemy, że tak długo broniła się czerwona Barcelona, i że jeszcze nie poddadła się Madryt. Biada katolickim narodom, które tylko tak będą katolickimi jak Hiszpania. Religijność nie liczy się liczbą procesji, ani liczbą zawieszonych na publicznych salach krzyży. Niejedna hiszpańska świątynia, zanim

została zniszczona zewnętrznie przez bolszewików, już poprzednio była zrujnowana przez samych katolików. Na świętych miejscach już dawno osiadła się brzydkość spustoszenia. Dopiero dziś wychodzi na jaw, że w kościołach aż zimno się robiło od przeraźliwej pustki! W niejednych parafiach uczęszczało na Mszę św. w niedzielę 10—12%, w stolicy nawet 7 lub 4 procent. Na 100 katolików nie było nawet 10 sprawiedliwych. Aż dziw bierze, że już przedtem nie zginęli w złości swego miasta!

Ta tedy Hiszpania musi być dla nas ostrzeżeniem. Nasza religijność musi stać się lepszą! Ku temu powołana jest właśnie Akcja Katolicka! Nasza religijność musi sobie żłobić łożysko coraz potężniejsze i coraz głębsze. Zbierając swe wody zewsząd, z każdej wioski i z każdej rodziny, z każdej ambony

i z estrady, z każdej sali i z każdej manifestacji, z katedry biskupiej i małego wiejskiego kościółka, musi urosnąć do rozmiarów potężnych, musi zamienić się w ogromną poważną rzekę, która na grzbiecie swych katolickich fal bezpiecznie potrafi zdźwigać całe życie narodu...

W powyższych zdaniach starałem się oddać zaledwie część świetnego wykładu, który na ostatnim zjeździe asystentów kościelnych wygłosił do zebranych księży, główny mówca tego zjazdu, najczcigodniejszy Ks. Biskup Dymek!

W Akcji Katolickiej trzeba i warto pracować! Pracę na tym odcinku będziemy także w przyszłości w archidiecezjach naszych uważali za jedną z najważniejszych!

f. f.

HOŁD KARDYNAŁÓW

(OBJASNIENIE OBRAZKA FRONTOWEGO)

Po wyborze nowego papieża wezwany do kaplicy Sykstyńskiej prezydent ceremonii papieskich polecił opuścić wszystkie baldachimy, rozwieszone nad miejscami zajmowanymi przez kardynałów, z wyjątkiem baldachimu nad miejscem Eugeniusza Kardynała Pacelli'ego. Wówczas zbliżył się do tego miejsca sędziwy dziekan kolegium kardynałów i zapytał elekta, czy wybór przyjmuje. Gdy usłyszał potwierdzającą odpowiedź, zapytał papieża, jakie przybiera sobie imię. — Pius XII — odpowiedział papież. Z tą chwilą wszystkie formalności wyboru zostały dokonane i Pius XII zaczął sprawować daną mu od Boga władzę.

Nasampród w zakrytli włożono na nowego Ojca św. strój papieski, tj. białą sutannę z białym pasem, białe pończochy, czerwone pantofle, mocne, czyli ciemno-czerwone peleryny z gronostajowym obszyciem, stulę papieską i białą piasek.

W tym stroju wszedł Ojciec św. do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie po krótkiej modlitwie zasiadł na tronie przed ołtarzem. Tu przyjął pierwszy hołd (obediencję) kardynałów, którzy koleją starszeństwa podchodzili do tronu. Kłękając całowali rękę Ojca św., który obejmował ich uściskiem.

Ks. Kardynał Prymas Hlond, zbliżywszy się do tronu Ojca św., rzekł: „Składam Waszej świątobliwości synowski hołd najwierniejszej Polski”. Ojciec św. wzruszony bardzo odpowiedział: „Błogosławie z całego serca Episkopatowi, Władzom Państwa i całemu Narodowi Polskiemu”.

Po obrzędzie hołdu Kardynał Dziekan włożył Ojcu św. na palec pierścien Rybaka.

Z kaplicy udał się Pius XII na balkon Bazyliki św. Piotra, skąd udzielił błogosławieństwa Miastu i Światu.

Po powrocie do kaplicy przywdział szaty pontyfikalne tj. obszerną, białą, jedwabną szatę z długim trenem, zwaną faldą, stulę, roket czyli komżę biskupią, czerwoną kapę i złotolitą mitrę (infulę). W tym stroju zasiadł znowu na tronie. Dwaj protonotariusze apostołscy (najwyższa godność kościelna przed biskupią) podtrzymywali krawce faldy, a kardynałowie kolejno, w ten sam sposób jak poprzednio, składali drugi hołd Ojcu św.

Trzeci hołd odbył się w jeszcze uroczystszy sposób.

Na drugi dzień po wyborze, w piątek 3 marca o godz. 11 rano Ojciec św. w otoczeniu gwardii szlacheckiej i szwajcarskiej przybył do sali Paramentów (przyborów kościelnych), gdzie oczekiwali go kardynałowie w strojach uroczystych. Po ubraniu Ojca św. w szaty pontyfikalne (jak przy drugim hołdzie) ruszył uroczysty pochod do kaplicy Sykstyńskiej. Gdy Ojciec św. zasiadł na tronie, zaintonowano Te Deum, a kardynałowie w kapach wielkich (cappa magna) z długim trenem, sunącymi się po posadzce, podchodzili ze swych miejsc do tronu papieskiego i jak poprzednio składali hołd trzeci.

Wśród kardynałów posuwa się ku tronowi papieskiemu kardynał ubrany nie w szkarłatną ale w białą kapę i biały strój kardynałski. Jest to kardynał z zakonu Dominikanów, który noszą habity koloru białego. Ten kolor zatrzymują kardynałowie mianowani z ich zakonu. Podczas tego hołdu w kaplicy Sykstyńskiej, ale poza przegrodą, byli obecni bawijący w Rzymie patriarchowie, arcybiskupi, biskupi i inni dostojnicy kościelni.

Po odebraniu hołdu Ojciec św. z tronu wygłosił orędzie do całego świata, podane przez radio a potem przez czasopisma.

Nuncjusz Pacelli w Konsulacie Polskim w Monachium

Kiedy Ojciec św. był nuncjuszem w Monachium i w Berlinie, nie tylko gładko i względnie szybko przeprowadził trudne dzieło zawarcia konkordatu, ale jeszcze zdobył sobie w tych miastach, zwłaszcza w Monachium, ogólne uznanie i sympatię. Przyjaźnił się z rodziną królewską, utrzymywał dobre stosunki z rządzącymi sferami republikańskimi. Liczono się niezmiernie z jego zdaniem w kołach dyplomatyczno-konsularnych, a wśród szerszej publiczności był jednym z najpopularniejszych i najbardziej lubianych dostojników w mieście. Ale bo też trudno sobie wyobrazić osobistość bardziej przystosowaną zewnętrznie do tego pięknego miasta. Spotykałam go czasem na ulicy Leopolda, gdy szedł w odwiedziny do staruszka księcia Leopolda Bawarskiego i jego małżonki Gizeli, cesarzówny austriackiej. Wśród dwu rzędów smukłych topoli wysoki, szczupły, wykwintry, w okrągłym rzymskim kapeluszu, wydawał się jakąś postacią historyczną, które zstąpiła z portretu jednego z malarzy włoskich.

Tamtejszy Generalny Konsulat Polski pozostawał w dość częstych i przyjaznych stosunkach z Nuncjaturą. Wspólnych spraw, wzajemnych ustępstw i usług było między nimi w owe czasy wiele, toteż pierwszy kierownik konsulatu śp. Ludwik Włodek nierzadko bywał gościem starego pałacu

Nuncjatury i cieszył się sympatią Nuncjusza. Gdy w końcu lipca 1922 r. zamknął oczy na wieki, Nuncjusz odprawił na drugi dzień po jego pogrzebie uroczystą Mszę żałobną w kościele św. Ludwika. Jednego z lat następnych w tym samym kościele odprawił również Mszę w dniu naszego święta narodowego 3-go maja. Na chórze śpiewano „Boże coś Polskę”. W kościele zebrało się ciałko dyplomatyczno-konsularne, niewielka gromadka miejscowej kolonii polskiej z dwoma weteranami 63 r. na czele i garstka polskich chłopów przybyłych z pobliskiego majątku rządowego Grubb, wśród których wyróżniały się kobiety w pięknych czepkach z kaliskiego.

Widziałam Nuncjusza w jakiś czas później przy innej okazji w salonach Konsulatu Polskiego, którego kierownikiem wówczas był pan radca Malczewski. Zjechała do Monachium na pierwsze tam występy sławna polska śpiewaczka. Radcostwo Malczewscy wydali na jej cześć raut, nie pamiętam, którego miesiąca i roku, ale pamiętam, że to było w piątek. Zaproszono także Nuncjusza Pacelli'ego. Gdy mu przedstawiono naszą polską artystkę odezwał się do niej po francusku. Odpowiedziała mu po włosku i w tym języku zawiązała się ożywiona rozmowa o sztuce i o Italii. W czasie śpiewu artystki mogłam, siedząc w pobliżu Nuncju-

sza, obserwować wyraz podziwu malujący się na jego subtelnej twarzy. Gdy artystka umilkła, zwrócił się do mnie ze słowami:

— Cóż za wspaniały głos!

— Wspaniały, potwierdziłam skwapliwie, ale w sali koncertowej brzmi jeszcze wspanialej.

Podczas zimnej kolacji, podanej przy małych stolikach, siedziałam razem z naszą artystką. W pobliżu stał Nuncjusz i rozmawiał z konsulem hiszpańskim.

— Cemu on nie je? — zatroskała się artystka i zwróciła się ku niemu zapraszając, aby się także posilił. Nuncjusz uśmiechnął się trochę żartobliwie, podziękował i odmówił, bo „w piątki kolacji nie jada”.

W jakiś czas potem opuścił Monachium, obejmując Nuncjaturę w Berlinie. Rodzina królewska i sfery katolickie urządziły na jego pożegnanie uroczystą akademię. Ciało dyplomatyczno-konsularne żegnało go oddzielnie i wówczas w imieniu kolegów przemówił do niego bardzo serdecznie radca Malczewski, a Nuncjusz równie serdecznie mu odpowiedział.

Może to zbliżenie się do Polaków w obcym mieście pozostawiło miłe wspomnienie w pamięci obecnego Ojca świętego i sprawi, że będziemy mieli na Stolicy Apostolskiej znowu szczególnie nam życzliwego Pasterza.

Bronisława Włodkówna.



Przyszły papież, gdy był jeszcze uczniem.

← Ojciec św. Pius XII udaje się do kaplicy Sykstyńskiej, aby tam przyjąć hołd kardynałów.

Foto Keystone.



← Filip Pacelli, Ojciec Piusa XII



→ Marek Antoni Pacelli, dziadek Piusa XII



Wirginia, z domu Grazioli, matka Piusa XII

← Dom w Rzymie, gdzie się urodził Pius XII

→ Dom, w którym Pius XII przeżył wiele lat swego życia
Foto Keystone.



Redaktor Ks. Fr. Forecki w Poznaniu. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiedzialny: Ignacy Domański w Poznaniu. — Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu. — Tłoczono na papierze z własnej fabryki „Malta”.

Nr 13. Rok 45

Poznań, dnia 26 marca 1939 r.

Cena 20 gr

caeremonialeromanum.com

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich — Redaktor naczelny Ksiądz Franciszek Forecki



Jego Świątobliwość
Ojciec św.

PIUS XII

Ojcem książąt i królów, sternikiem świata i namiestnikiem na ziemi Zbawiciela

W chwale nowego pontyfikatu.

Koronacja Ojca św.

Rzym, Citta del Vaticano, 12 marca.

Można powiedzieć, iż nigdy dotąd Rzym nie był świadkiem takiego napływu wiernych ku Watykanowi i ku bazylice św. Piotra jak w pamiętny dzień koronacji Piusa XII. Tłumy żałobne, które przedelfowały przed trumną Piusa XI, szły od rana do wieczora przez trzy dni. Dziś ta sama niemal fala ludzka spłynęła tu naraz, by po smutku Kościoła wziąć również udział w jego radości. Kościół odzyskał swą widomą Głowę, a cały świat katolicki swojego Ojca i Zastępcę Chrystusa na ziemi. Jak się tu nie radować, jak nie cieszyć z tego zdarzenia, które odnawia i umacnia w pochodzie wieków majestat i blask tej bezprzykładnie świetnej dyastii, jaką jest Papieństwo.

Setki tysięcy brały udział w Koronacyjnej Sumie

Niedziela 12 marca br. pozostanie na zawsze w pamięci setek tysięcy uczestni-

ków tej niezwykle uroczystości także jako dzieła cudownie piękny i ciepły, prawdziwie królewski, jakby wybrany i przeznaczony na koronację.

Na uroczystą Mszę pontyfikalną u św. Piotra rozdano, z uwagi na bezpieczeństwo,

tylko 60 tysięcy biletów,

a chciał być tam obecny cały Rzym. W istocie, mimo wszystko, był obecny. Nie mogąc dotrzeć do wnętrza świątyni, niebawem rzesza ludzka od wczesnego ranka zalegała olbrzymi plac św. Piotra i pół kilometra długą a 40 metrów szeroką ulicę dojazdową do bazyliki,



Na królewskich schodach ku koronacji

Ojciec św. Pius XII w stroju pontyfikalnym, w złotolitej mitrze na głowie siedzi na tronie przenośnym zwanym sedla gestatoria (czyt. dzestatoria). Towarzyszy mu gwardia szlachecka (w kaszkach, z pasami przez ramię) i szwajcarska (w hełmach, pancierzach i pasiastych mundurach — jak na prawo) oraz dwór papieski, świecki i duchowny.



Podczas papieskiej Mszy św. na grobie św. Piotra

Ojciec św. siedzi na tronie. Otaczają go asystujący mu kardynałowie i palaci. Obok tronu dwa wachlarze z strusich piór, zwane po włosku flabelli. Na prawo od tronu baldachim, noszony ponad sedla gestatoria w czasie pochodu. Na lewo w prezbiterium kardynałowie w białych infulach. Trzej pierwsi od tronu to kardynałowie biskupi w kapach, za nimi kardynałowie prezbiterzy w ornatach, a wśród nich (na końcu) Ks. Kardynał Prymas Hlond. Za kardynałami prezbiterami mają miejsce kardynałowie diakoni w dalmatykach. Przed każdym z kardynałów siedzi, okryty welonem do trzymania infuły, kapelan. Przed Ks. Kardynałem Prymasem — Ks. Dr Bolesław Filipiak (drugi od końca).

zwaną della Conciliazione (czyt. Koncyliazione — Pojednania), która powstała po zburzeniu dwu starych dzielnic (Borgo Vecchio — czyt. Wekkio — i Borgo Nuovo).

Na tarasach kolumnady placu św. Piotra, na dachach i tarasach okolicznych domów i w ich oknach znowu setki, tysiące ludzi. Potężne kolumny placu lśnią się i złączają w słoncu, zdają się chwycić, cofać i ustępować, by objąć swymi ramionami jak największą liczbę ludzi, spragnionych uczestniczyć duchem w tej koronacyjnej Sumie, której każde słowo, śpiewane przez celebransa i przez chóry jakby anielskie, dochodzi z całą wyrazistością i siłą, pomnożone przez ustawione na gzymsach głośniki.

Na trybunach w kościele św. Piotra

Zaopatrzonej w specjalną kartę dziennikarską mogą wchodzić i wychodzić z Bazyliki. Kościół, przyozdobiony zwieszającymi się wzdłuż ścian pasami adamaszku, połączony w półcieniu, już o 8-ej jest zapelniony, bo za pół godziny ma wyruszyć z pałacu watykańskiego czoło papieskiego orszaku. Po obu stronach tronu papieskiego

ustawione są trybuny dla członków rodzin panujących, dla delegatów 40 państw i narodów oraz najwyższych osobistości duchownych i świeckich. Dla św. Kolegium ustawiono siedzenia biegnące od tronu papieskiego po obu stronach prezbiterium. W trybunie rodzin panujących zwracają uwagę: wyniosła postać następcy tronu włoskiego, ks. Humberta w mundurze generalnym i jego małżonki księżnej Piemontu, dalej królowej matki belgijskiej z synem, byłego króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, ks. Norfolku, który reprezentuje króla angielskiego, b. kronprinza niemieckiego i tyłu innych, bo wszystkie rodziny panujące są reprezentowane przez swych członków.

Hołd kapituły i kardynałów, arcybiskupów i biskupów

Na parę minut przed dziewiątą orszak papieski przez Scala Reggia (czyt. Skala Reddizia) tj. Schody Królewskie wkroczył do przedsionka Bazyliki, gdzie Pius XII, zstąpiwszy z sedla gestatoria, zasiadł na tronie, by tu, w wstępie do świątyni, odebrać hołd kapituły św. Piotra. Po tym hołdzie Ojciec św. zasiada znowu na sedla gestatoria (g. czyt. jak dz.) i orszak wchodzi triumfalnie do wnętrza świątyni. Wtedy nagle zapalają się tysiące świateł. Wierni na widok niesionego Papieża witają Go oklaskami i okrzykami „niech żyje!” Pius XII błogosławi, zwracając się na prawo i na lewo, bo zewsząd dochodzi Go wołanie. Wzrok Jego głęboki i przenikliwy obejmuje dobrotliwie świątynię i wszystkich w niej obecnych a przez nich cały świat katolicki.

Przed kaplicą św. Trójcy pochód zatrzymuje się. Ojciec św. schodzi z sedla gestatoria i udaje się do kaplicy Przenajświętszego Sakramentu na krótką modlitwę. Po czym znowu wraca na sedla gestatoria i w kaplicy św.

Grzegorza odbiera hołd kardynałów, arcybiskupów i biskupów.

Po hołdzie, w czasie dalszego pochodu ku ołtarzowi na grobie św. Piotra, jeden z mistrzów ceremonii po trzykroć spala zwitek przedziwa z konopi i zwrócony do Papieża, przyklekając, przypomina znikomość tego świata śpiewnie wygłoszonymi słowami: „Pater sancte, sic transit gloria mundi” — „Ojcie święty, tak mija sława świata”. Nie tu na ziemi, lecz tam, na tamtym świecie jest nasze i Twoje królestwo. Tu jesteśmy tylko krótkotrwałym płomieniem. O tym wszyscy musimy pamiętać.

Msza koronacyjna

trwa bardzo długo, prawie trzy godziny. Do najpiękniejszych należy chwila, kiedy Papież podchodzi do ołtarza dla dopełnienia konsekracji. Podczas Podniesienia z wysokości kopuły Bazyliki spływa hejnał srebrnych trąb, grających piękną melodię Silveri'ego. Ten melodyjny głos trąb, rozlegający się ponad ołtarzem, ponad całym pochylonym w milczeniu tłumem robi niezapomnianą wrażenie, jakby anielskie chóry brały udział w tej podniosłej chwili, gdy Namiestnik Chrystusa podnosi Jego Ciało i Krew ponad wszystkich zebranych w kościele.

A potem Komunia Ojca świętego.

Piękny to obrzęd. Po Agnus Dei Ojciec św., dawszy pocałunek pokoju asystującym kardynałom, wraca od ołtarza na tron. Tymczasem kardynał-diacon bierze na patenie z ołtarza Hostię św., nakrywa ją złotą gwiazdką, i ukazawszy tak nakrytą Hostię świętą wiernym, wręcza ją kardynałowi asystującemu w roli subdiakona, który w dłoniach okrytych welonem przynosi ją do tronu Ojca św. Tu Ojciec św. klekając, odbiera patenę wraz z Hostią św. Równocześnie kardynał-diacon przynosi ku tronowi kielich z Krwią Przenaj-

świętszą. Ojciec św. podnosi się z kłęczek i łamiąc Hostię św. na dwie części, spożywa jedną, po czym przez złotą rurkę pije część Krwi Pańskiej z kielicha. Następnie pozostałą połowę Hostii św. łamie na dwie części i komunikuje nią obu asystujących kardynałów (diakona i subdiakona), którzy otrzymawszy od Ojca św. pocałunek pokoju, wracają do ołtarza, gdzie kardynał-diacon wypija część pozostałej Krwi Pańskiej, a resztę kardynał-subdiakon.

Złota korona na głowie Jego

Wreszcie, po skończonej Mszy św., formuje się znowu pochód, bo z kolei dopełni się ostatni akt tego dnia, a mianowicie uroczysta koronacja, hen wyszko na balkonie kościoła św. Piotra, na oczach setek tysięcy wiernych.

Tłum na placu św. Piotra od szeregu godzin cierpliwie i z przejęciem oczekuje tej chwili. Mija około 10 minut, zanim Ojciec św. pojawi się w otoczeniu kardynałów, poprzedzony przez chorążego św. rzymskiego Kościoła i przez prałata niosącego krzyż. Widać, jak zasiada na przygotowanym tronie. Tłum powiewa chustkami i kapeluszymi. Nagle się ucisza. Z góry płyną słowa modlitwy, którą odczytuje kardynał dziekan. Po czym kardynał diacon zbliża się do Papieża i nakładając Mu potrójną tiarę, mówi: „Przyjm tę tiarę, ozdobioną trzema koronami, i wiedz, że jesteś Ojcem książąt i królów, Sternikiem świata, Namiestnikiem na ziemi Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i chwała niech będzie na wieki wieków. Amen.”

Wtedy Ojciec św. powstawszy, donośnym głosem udziela odpustu i wielkim gestem błogosławi wiernych Rzymu i całego świata. Tłum wzruszony przykleka. Papież stoi przez chwilę w aureoli tiary, a z dołu dochodzi Go burza oklasków, zmieszanych z okrzykami: Evviva! Niech żyje!
Romanus.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

W 25-lecie pracy publicznej Ks. Mgra Henryka Weryńskiego. Pracę swą publiczną jako pisarz i duszpasterz społecznik rozpoczął Jubilat na wiosnę w r. 1914 artykułem



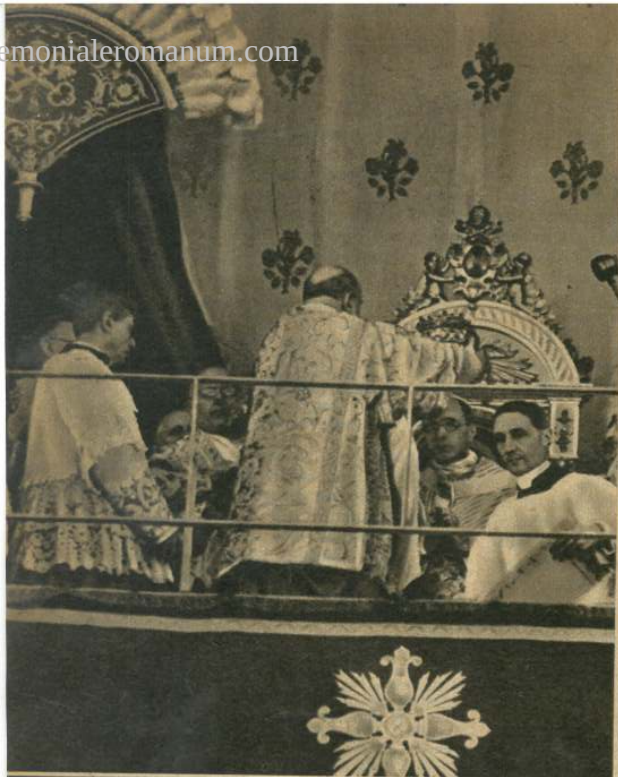
w poznańskim Świecie. Szły potem kolejno artykuły i dzieła jak Niedzielnia Siejba, Zew Apostolski, Boże ziaro, Testament Zbawiciela, Młodaśń na bój!, Trąd i kwiaty, Problem religijny w światopoglądzie i przeżyciach młodzieży: wiele, wiele innych. Prace te pojawiały się, gdy był prefektem w szkole, potem gdy przeszedł w stan spoczynku. Poza tym pracował i pracuje wciąż społecznie. Rzucił myśl założenia Związku Katolickich Radiosłuchaczy i plan zorganizowania Związku Przyjaciół Dzieła Brata Alberta. Jest radnym m. Krakowa. Odniesiony złotym Krzyżem Zasługi.

Przewodnik Katolicki, w którym Ks. Weryński często ogłaszał swoje artykuły, składa Jubilatowi, swojemu szczeremu przyjacielowi i drogiemu szerzycielowi, serdeczne życzenia łask Bożych w najbliższe lata.

Sowieckie miasto bez domów Bożych i cmentarzy. Prasa bezbożnicza na Syberii donosi z triumfem, że w Związku Sowieckim są już miasta, nie posiadające ani jednej świątyni ani cmentarza kościelnego. Wzorem miasta sowieckiego ma być założone w 1932 r. miasto Komsomolsk na Syberii, liczące ok. 10.000 mieszkańców. Miejscowy sowiez z punktu podał do wiadomości publicznej, że budowa domów Bożych i cmentarzy religijnych jest najsurowiej wzbroniona. Podług pism ateistycznych 32 proc. ludności Komsomolska należy do związków wojujących bezbożników. — Tak wygląda jednak tylko w teorii i marzeniach bolszewików. Religijność bowiem w Rosji się budzi i dopomina się swych praw.

Polacy grecko-katolicy — krzywdzeni. Wspólny list pasterski Episkopatu grecko-katolickiego z dn. 21. II. 1918 r. nadal Cerkwi grecko-katolickiej wyraźny charakter ukraiński. Odtańd księża obrządku grecko-katolickiego przed otrzymaniem święceń lub przed objęciem obowiązków duszpasterskich podpisują deklarację, zobowiązującą do przestrzegania zasad wy-

szczeczonych w liście pasterskim Episkopatu grecko-katolickiego z r. 1918. Odtańd znikły w Cerkwi kazania polskie, spowiedź, modlitwy i nauczanie prawd wiary w języku polskim i Polacy grecko-katolicy nie mają dostępu do seminariów duchownych tego obrządku. Cerkiew grecko-katolicka tytułuje się już ukraińska. Staje się kościołem jednej narodowości. Odwołanie Polaków greko-katolików do swego Episkopatu w obronie ich praw narodowych w Cerkwi nie odniosło skutku. Obecnie Polacy grecko-katolicy, jak podaje broszura Tadeusza Jagmina pt. „Polacy grecko-katolicy na Ziemi Czerwieńskiej” (Wyd. Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich, Lwów 1939 r.), domagają się osobnych kazań, nabożeństw dodatkowych oraz spowiedzi i nauki religii w języku polskim, tudzież dopuszczenia Polaków do Seminarium grecko-katolickiego we Lwowie i zaprzestania prześladowania księży grecko-katolickich narodowości polskiej. Tam zaś, gdzie istnieją większe skupienia Polaków greko-katolików, winny być utworzone osobne parafie polskie.



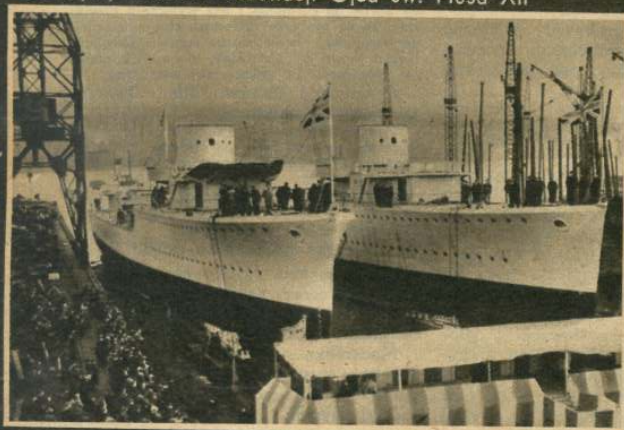
(Kerstone)

Uroczysty moment koronacji Ojca św. Piusa XII



(Felici)

Po koronacji Ojciec św. błogosławi Miastu i Światu

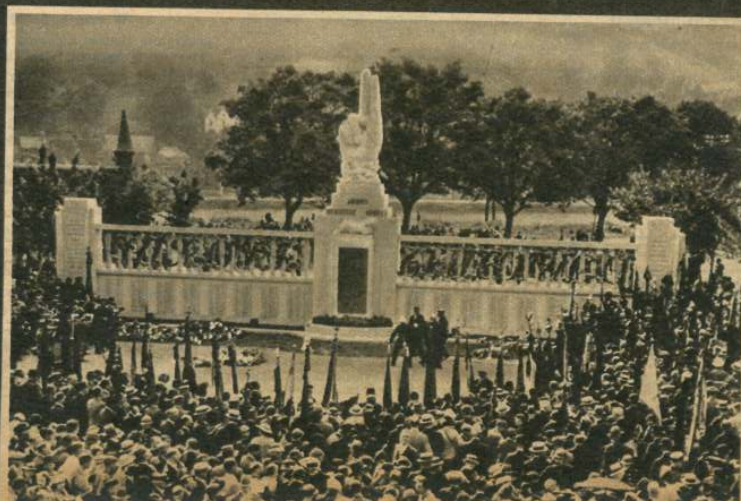


(P. F. W.)

Angielska stocznia spuszcza na wodę dwie nowe jednostki angielskiej floty wojennej.



W Belgii, w miejscowości Dinant, postawiono wspólny pomnik ku czci ludności cywilnej, rozstrzelanej w czasie wojny światowej przez Niemców. Kamienna ręka z dwoma palcami złożonymi jak do przysięgi, wskazuje, że ludność Belgii przysięga pamiętać o najeździe germańskim. (P. F. W.)



J. E. ks. Biskup Walenty Dymek dokonywa w Luboniu poświęcenia dzwonu, w rocznicę zamordowania przez komunistę proboszcza parafii śp. ks. Stanisława Streicha. Dzwon ten, poświęcony pamięci zamordowanego kapłana, rozebrzmi specjalnie w każdą niedzielę o godz. 9,30 trzykrotnie. O tej bowiem godzinie zginął śp. ks. Stanisław Streich. Ze względu na niezwykłą historię tego dzwonu umieszczamy wyjątkowo fotografię z jego poświęcenia. (Alojz)

Kult Marii wśród Kaszubów

(Dokończenie ze str. 350)

filius Evae. Funde frequenter „Ave” Matri, quae liberat a vae”. Co znaczy: „Chciałbyś być wolnym od cierpień, ty, coś jest synem Ewy. Odmawiaj często *Zdrowaś* na cześć Matki, która od *cierpień uwalnia*”. Wiersz zaś z roku 1776, w którym napisana została historia cudownej figury, tak się wyraża o łaskach w Swarzewie doznanych:

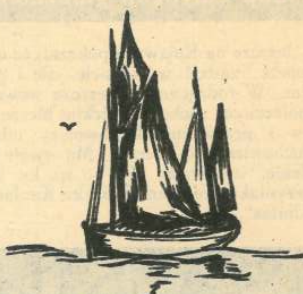
*Bo kto przed tym obrazem z Maryi przyczyny
Zliczy łaski, co świadczy Bóg w Trójcy jedyny?
O, jak wielu szczęśliwie burzące się wody
Morские przebiegli w brzegi bez najmniejszej
szkody?*

*O ślepych, niemych, chorych leżących
w chorobie,
Co mówić? Lub też w innej będących zlej
dobie!*

Bez liczby Maryi tu o przyczynę proszą;

*A wnet wzrok, mowę, zdrowie, pociechę od-
noszą.*

Stąd to wielka cześć dla Maryi jest u Kaszubów powszechna. Każde dziec-



ko, młodzieniec, panna dorosła, czy starzec — wszyscy z szacunkiem noszą na piersiach medalik Matki Boskiej. Nie ma też domu, w którym by nie było Jej figury lub obrazu z płonącej przed nim często lampką oliwną. Dzieci odmawiają tu wspólnie z matką modlitwy błagalne o błogosławieństwo, szczególnie dla ojca, braci i krewnych, lub znajomych rybaków z całej wioski, którzy jutro skoro świt wyjadą na połów. Rybacy zaś już przygotowani do dalekiej drogi na morzu opuszczają na dłuższy czas wioskę rodzinną i spokojnie odbijają od brzegów ojczystych, pełni nadziei w szczęśliwy powrót. Ufni są, bo nad nimi czuwa ich opiekunka — Królowa Polskiego Morza — Opiekunka rybaków!

Edward Ogórek

JAK ŻYJE OBECNY PAPIEŻ PIUS XII

Rzym, 22 kwietnia 1939.

Życie Papieża nie układa się wcale na różach. Jeśli król czy głowa państwa podziela troski i radości jednego narodu, to Papież jako Głowa Kościoła powszechnego ma tych trosk z natury rzeczy niepomniernie więcej.

Poczta, nadchodząca co dzień z całego świata do Watykanu, przynosi oczywiście dużo wiadomości pomysłnych, świadczących o coraz to nowych źródłach wiary i o rozwoju katolicyzmu na całej kuli ziemskiej, ale ileż, obok tych pocieszających, również wieści bolesnych, a czasem nawet wręcz klęskowych, gdy się np. zważy to, co się dzieje obecnie w Chinach, objętych pożogą wojny, gdzie, pośród setek tysięcy tubylców, ginie tylu misjonarzy niosących ludności chińskiej pomoc.

Nie należy zapominać, że długi pontyfikat Leona XIII (od r. 1878 do 1903), upłynął bez większych wojen i był właściwie pontyfikatem pokojowym, ale następne trzy a zwłaszcza dwa ostatnie —

to pontyfikaty ciągłych wojen i rewolucyj o zgubnych skutkach dla wiary. Ile to spustoszenia w duszach sieje komunizm, idący ze wschodu i nowy poganizm z zachodu!

Ma więc i obecny Papież o czym myśleć, by z jednej strony zapewnić Kościołowi dalszy rozwój, z drugiej zaś wyrównywać straty, powstrzymywać i odwracać zbliżające się klęski.

O tym Papieżu można powiedzieć, że Rzym i Kościół wychował go sobie na to najwyższe stanowisko, jakie dziś zajmuje. Wszystko tak się składało w Jego życiu od samego początku, wszystko Go do tego celu, wyznaczonego przez Opatrzność, wiodło. On sam najchętniej byłby się poświęcił apostołstwu i duszpasterstwu. Do duszpasterstwa tęsknił zawsze gorąco i czuł

się do niego powołanym. Ale inna była wola kolejnych Papieży, którzy oceniwszy wielkie zalety i cnoty młodego księdza, nie chcieli pozbawić się jego współpracy i pomocy w Rzymie. I tak przyszły Pius XII, pracując w Sekretariacie Stanu, miał sposobność zapoznać się z rządami Kościoła i najważniejszymi jego sprawami od początku bieżącego stulecia. Nie ma na pewno człowieka, który by te sprawy znał lepiej i głębiej obejmował.

Atoli Pius XII nie tylko zgłębił do gruntu wszystkie gałęzie administracji i rządów kościelnych w Rzymie oraz sprawy wszystkich krajów i państw dzięki temu, że większość Jego działalności upłynęła w Sekretariacie Stanu, gdzie właśnie tekwestie się zbiegają, lecz dzięki ciągłym misjom zagranicznym, jakie mu powierzali kolejni Papieże, poznał, rzecz można, cały świat. Jeździł i podróżował wiele jako nuncjusz a potem jeszcze więcej jako Sekretarz Stanu i Legat papieski na wszystkie kolejne międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne. Porywający mówca, umie przemawiać we wszystkich niemal językach, tak jakby przemawiał własnym ojczystym. Nic nie zdaje Mu się być obcym. Obdarzony wręcz zjawiskową pamięcią zna i pamięta wszystko.



PAPIEŻ PIUS XII

Najpiękniejszą wszakże cechą, która wszystkich podbija, jest dobroć Piusa XII. Jest on naprawdę anielsko dobry, tak że przepowiednia, przewidująca w następcy Piusa XI „Pasterza Anielskiego”, nie mogła lepiej odpowiadać rzeczywistości.

Wybór Piusa XII był w istocie opatrnościowy.

By podołać tak wielkiej pracy oraz tylu i tak różnorodnym obowiązkom, każdy z Papieży jest zmuszony wydobyć ze siebie olbrzymi wysiłek woli i poświęcenia. Na szczęście obecny Ojciec św., jakkolwiek na pozór de-

likatnego wyglądu, cieszy się dobrym zdrowiem. Dzień jego jest wypełniony po brzegi pracą. Chwile od niej wolne poświęca Ojciec św. modlitwie. Na wypoczynek pośród dnia pozostaje stosunkowo niewiele, dlatego, że i ten wypoczynek w systemie życia, jaki sobie Pius XII z dawna nałożył, jest pracowity.

Po Mszy św., którą odprawia o 6 i pół, i po spożyciu rannego śniadania Ojciec św. udaje się do pracowni, gdzie od 8 słucha sprawozdań swoich najbliższych współpracowników z Sekretariatu Stanu. Około 10 przyjmuje Kardynała Sekretarza Stanu, z którym omawia najważniejsze wypadki dnia w związku z telegramami i pocztą ranną. O 11 zaczynają się audyencje prywatne, których Papież udziela Kardynałom, Biskupom, Posłom zagranicznym i wybitniejszym osobistościom. O 12 i pół przyjmuje pielgrzymki lub grupy osób różnych narodowości, pośród których co kilka dni zjawia się po błogosławieństwie gromadka nowożeńców.

Po tych wszystkich audyencjach Ojciec św. spożywa posiłek. Pod tym względem wymagania Piusa XII są więcej niż skromne. Po obiedzie następuje krótka przerwa, po czym około pół do czwartej Papież udaje się pieszo do ogrodów watykańskich na godzinną przechadzkę. Odbyna ją w towarzystwie kapelana i dwu oficerów gwardii, którzy trzymają się w odpowiedniej odległości.

Sypialnie papieża

Bliżej: Sypialnia Papieża Leona XIII w starej wieży na wzgórzu watykańskim. Dalej: Sypialnia Piusa XI w zamku Castel Gandolfo, gdzie Papież spędzał letnie miesiące w ostatnich latach życia.



Romanus.

gotowi na każde wezwanie. Przechadzka rozpoczyna się odwiedzeniem Groty i kaplicy poświęconej Matce Boskiej z Lourdes, gdzie Ojciec św. polecił ustawić klęcznik i gdzie dłuższą chwilę spędza na modlitwie. Potem wielkimi krokami przechodzi przez aleje ogrodowe i ku zdumieniu kapelana i członków dworu, którzy mu towarzyszą, wyciąga najczęściej z kieszeni papiery, raporty i prośby i przegląda je i czyta. Takim miał też zwyczaj jako Sekretarz Stanu. Czynność i troska o sprawy Kościoła nie opuszcza Go ani na chwilę. Czasem zagląda do pałacyku Piusa IV, wzniesionego w połowie 16 wieku, w którym Leon XIII lubił spędzać latem godziny popołudniowe. Na Anioł Pański Ojciec św. jest już w swoich apartamentach i po modlitwie wraca do żmudnego czytania raportów, korespondencji itd. Trwa to do późnego wieczora z małą przerwą na bardzo lekką kolację złożoną w przeważnej części z jarzyn.

Ojciec św. zawsze budził podziw nasamprzód towarzyszy nauk, potem Swych współpracowników na

urzędach w Watykanie Swą wytrwałością i wytrzymałością w pracy. Jest On pracownikiem nieznużonym i jak to w języku sportowym określa się, wytrenowanym. Oby Opatrzność nie szczędziła Mu zdrowia i sił, które są tak drogie dla Kościoła i ludzkości. Pontyfikat Jego rozpoczął się pośród grożącej Europie wojny. Może Bóg zechce ją odwrócić i panowanie Piusa XII odpowie tej wróżbie, jaka jest w Jego herbie i w Jego nazwisku rodowym zapowiadającym pokój.

UZDROWIENIE LEKARZA RADIOLOGA

Paryż, 3 sierpnia 1930.

Przewielebna Matko!

Z uczuciem najwyższej wdzięczności pragnę zdać sprawę z łaski, istotnie cudownej, którą uzyskałem za przyczyną świętej Teresy od Dzieciątka Jezus.

Jestem lekarzem radiologiem od lat przeszło dwudziestu w Montevideo (Uruguay), moim mieście rodzinnym. Ponieważ dawniej nie miałem do rozporządzenia skutecznych sposobów zabezpieczenia, jakie dziś są w użyciu, nabrałem się oparzeń radioskórnych na dłoniach, zwłaszcza na lewej ręce, a jedna z tych ran, umiejscowiona na wskazującym palcu, nabrała charakteru wrzodu, odpornego na wszelkie leczenie. Ten wrzód, trwający już od lat pięciu, zdawał się niekiedy zablizniać, dzięki ciągłym opatrunkom, jednak po niedługim czasie zawsze się znowu otwierał, łatwo krwawił i sprawiał mi ból przeszywający aż pod ramię.

Liczyłem się już z koniecznością amputacji jednego członka u palca, jako jedynego sposobu uniknięcia poważniejszych komplikacji. Iluż to znanych radiologów,

którzy zwlekali zbyt długo, musiało ulec odjęciu całego ramienia, albo nawet oplać śmiercią następstwa swoich poparzeń.

Otóż, Przewielebna Matko, w marcu tego roku, zwiedzając dom rodziny świętej Teresy w Alençon, przybyłem do Lisieux, aby uczcić jej święte relikwie. Chciałem jej podziękować za wszystkie łaski, jakimi mnie obśpala i prosić o inne dobra duchowe, nie chcąc jej się narzucać co do spraw materialnych, które powierzyłem wyrokom Opatrzności bez zastrzeżeń. A jednak, z tym moim oparzeniem było wtedy niedobrze. Wrzód często krwawił i bolał mnie bardzo. Kończyłem modlitwy, gdy nagle przyszło mi na myśl, żeby dotknąć chorym palcem kraty, oddzielającej kaplicę z sarkofagiem świętej. W tej samej chwili ból ustał i palec przestał krwawić. Opuściłem kaplicę, uszczęśliwiony z doznanej ulgi. Ale, jak się Przewielebna Matka domyśla, święta Teresa sprawiła nie tylko polepszenie; nazajutrz rana się zablizniła i już się nigdy nie otworzyła! Uważam się za uzdrowionego całkowicie.

Tak więc, w jednym momencie, nieporównana cudotwórczyni z Lisieux

uwolniła mnie od cierpienia, które wymagało ciągłych opatrunków i nie dało się w żaden sposób uleczyć. Mógłby mi ktoś przeciwstawić ze stanowiska naukowego, że choroba radioskórna nie jest bezwzględnie nieuleczalna i że posiadamy dziś dla jej zwalczania pewne środki... To prawda, ale są to kuracje przykre i przede wszystkim długotrwałe, moja zaś rana została uzdrowiona w jednej chwili. Na tym fakcie polega, zdaniem moim, charakter nadzwyczajny i jak śmiem powiedzieć: cudowny — mojego wyleczenia. Cześć świętej Teresie od Dzieciątka Jezus!

Radość mi sprawia, Przewielebna Matko, opowiadanie o tej wielkiej łasce. Nie wspominam o mojej wdzięczności — jest ogromna. Staram się uczynić ją skuteczną, mówiąc wszystkim o niezrównanej Świętej, którą Bóg zesłał w naszych czasach, aby dać poznać ludziom swoją dobroć i miłosierdzie nieprzebrane.

Proszę przyjąć, etc...

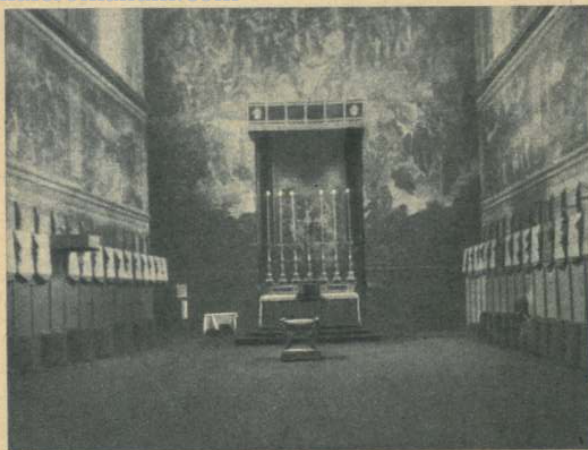
Dr J. A. Aguerre

Polecamy serdecznie książkę wydaną przez Karmelitanki Bose w Poznaniu p. t.: „Cuda i łaski św. Teresy od Dzieciątka Jezus”, str. 256.

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich — Redaktor naczelny Ksiądz Franciszek Forecki





W wypadku pomyślnego wyniku wyborów wszystkie baldachiny umieszczone nad krzesłem każdego kardynała opadają w dół. Wyjątek stanowi baldachim wybranego kandydata

Wybór nowego papieża

III Sobór Laterański w roku 1179 ustalili ostatecznie, że wybór nowego papieża ma zależeć tylko od kardynałów. Zbierają się oni na konklawe najpóźniej 18 dnia po śmierci poprzedniego Namiestnika Chrystusowego na ziemi. Słowo „konklawe” pochodzi z łaciny i znaczy dosłownie „miejsce zamknięte na klucz”, a w szerszym znaczeniu oznacza miejsce, w którym członkowie Św. Kolegium Kardynalskiego — odosobnieni od wszelkich wpływów światowych — wybierają tego, który według ich najlepszego sądu i sumienia winien objąć rządzą Kościoła św.

Po Mszy św. pontyfikalnej odprawionej w kaplicy św. Pawła w Watykanie udają się kardynałowie w procesję do Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie odbywają się wybory. Po złożeniu przysięgi i dopełnieniu wstępnych formal-

Do tego kielicha stojącego na ołtarzu kardynałowie oddają swoje głosy



ności — przystępują do aktu głosowania.

Wybrany może być zasadniczo każdy katolik — mężczyzna. Z reguły jednak, mającej już wielowiekową tradycję, papież wybrany zostaje z grona kardynałów.

Kardynałowie na specjalnej karcie piszą imię kandydata, na którego oddają swój głos: *Wybieram na Ojca św. Najczcigodniejszego Pana mego Ks. Kardynała N.N.* Po podpisaniu karty i złożeniu w ten sposób, że widocznym jest tylko imię kandydata, pieczętują ją i podchodzą do ołtarza. Kłękają przed nim i mówią: *Swiadczę się Chrystusem, który mnie sądzić będzie, że wybieram tego, który według mego uobec Boga przekonania winien być wybrany.* Kartę wkładają do kielicha stojącego na ołtarzu.

Jeżeli nikt z kandydatów nie uzyskał większości $\frac{2}{3}$ i jednego głosu, głosowanie się powtarza, a kartki spala w specjalnie na ten cel przygotowanym piecyku, dodając do ognia trochę mokrej słomy i sukna. Czarny dym wychodzący przez komin na zewnątrz oznajmia zebranym na placu św. Piotra tłumom, że głosowanie nie dało wyniku.

Po pomyślnym głosowaniu dosypuje się do palonych kart trochę prochu. Unoszący się wtedy z komina biały dym jest wskazówką pomyślnego rezultatu wyborów.

Głosowanie odbywa się dwukrotnie przed południem i dwa razy po południu. Nie zdarzyło się jeszcze, aby wybrano papieża w pierwszym głosowaniu.

Z chwilą dokonania wyboru kardynałowie podchodzą do Wy-

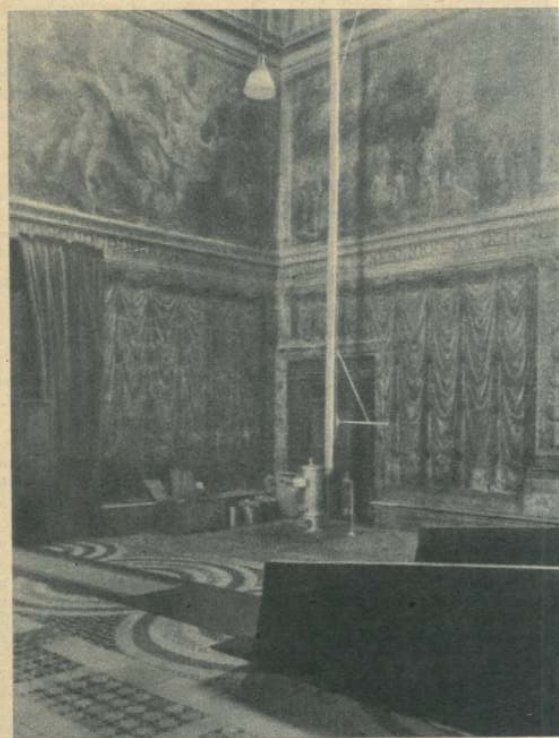
branego, ustawiają się w półkole a Dziekan Kolegium Kardynalskiego zapytuje: *Czy przyjmujesz wybór, który naznacza cię na Ojca św.?*

Wyrażając swą zgodę nowo-wybrany papież nabywa bezpośrednic od Boga najwyższą władzę w Kościele.

Po przebraniu się w białe szaty papieskie, nowy Papież zasiada na krześle przed ołtarzem i przyjmuje od kardynałów pierwszy hołd a Kardynał Kammerling wręcza mu pierścień Rybaka.

Wiadomość o wyborze nowego Papieża ogłasza wiernym z balkonu Bazyliki św. Piotra najstarszy kardynał-diacon w następujących słowach: *Zwiastuję wam wesele wielkie: mamy Papieża w osobie najdosłowniejszego i najczcigodniejszego N. N., który przyjął imię N. N.*

Wkrótce po wyborze z loży zewnętrznej Bazyliki św. Piotra Ojciec św. udziela Urbi et Orbi (Miastu i Światu) swego pierwszego, apostołskiego błogosławieństwa.



W rogu Kaplicy Sykstyńskiej stoi piecyk, w którym pali się karty wyborcze

Tak skromnie urządzone są pokoje, przygotowane dla kardynałów biorących udział w konklawe





Przewodnik Katolicki

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

NR 44 • ROK 64(48)
POZNAŃ, 2 • XI • 1958
CENA 2.- ZŁ

OJCU ŚWIĘTEMU JUŻ ZASŁUCHANEMU W CISZĘ WIEKUISTĄ

(PIUSOWI XII W HOŁDZIE)

W październiku, w miesiącu poświęconym czci Matki Boskiej Różancowej, zakończył swój ziemski żywot Ojciec święty PIUS XII. Niestrudzony rycerz i szermierz Boży, pasterz wielkiego Chrystusowego narodu, wódz i nauczyciel niezliczonej rzeszy wyznawców tej samej wiary i wspólnej modlitwy — On, co tak chętnie nauczał przykładem swoim dzieci boże, pozwalając całemu światu usłyszeć na falach eteru swój głos w chwili, kiedy razem z wiernymi na przemian odmawiał różaniec — dzisiaj zamilkł dla śmiertelnych, aby odłączyć przed tronem niebieskim dokończyć swój pacierz i powtarzać swoje nieustanne Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, wraz ze świętymi, razem z Matką Najświętszą; On, Papież Wniebowziętej Królowej Świata.

Przed miesiącem, w jednym z ostatnich swoich przemówień, zwracając się do wielkiej rzeszy pielgrzymów przybyłych na Międzynarodowy Kongres Maryjny do Lourdes, wypowiedział Ojciec św. modlitewną apostrofę: „Te fale tajemnicze i niewidzialne, które wam zanoszą wraz z Naszym głosem świadectwo Naszego oddania i miłości, niechaj się odbiją od skalistego masywu Massabielskich gór i niech powrócą do Nas i rozbrzmiają na nowo głosami świętego entuzjizmu i tej pobożności, które wyrwywają się z waszych modłów i waszych śpiewów ku czci Królowej nieba i ziemi, wysławianej w tej chwili przez was, kiedy wołacie bez końca: „Ave Maria!”

Dzisiaj lotem błyskawicy obiegła kulę ziemską wieść żałobna, że Ojciec święty nie żyje. Fala eteru potężna, jakby wieszcząca burzę, uderza w błoniaki, dosięga Kościoła powszechnego na całej ziemi, budzi echa jęczących dzwonów, wywołuje odgłos w sercach i duszach nabrzmiałych smutkiem i żalem. Echom powrotnym, na skrzydłach myśli wdziennej i gorącej, ta sama wieść dotrze do podwojów watykańskich i powie Ojcu świętemu, już zasłuchanemu w ciszę wiekuistą, że Kościół cały woła: „Oremus pro Pontifice nostro Pio” — „Modlmy się za Papieża naszego Piusa XII”, aby Pan obdarzył go wieczystym pokojem. Już bez Niego, opuszczone i strwożone dzieci, odmawiamy tym głóśniej nasz Maryjny Różaniec, powtarzając po tysiąc razy: Ave Maria! Dziewico Niepokalana wyproś nam ten pokój święty i sprawiedliwy, który głosił światu twój sługa wierny, swoim zawołaniem papieskim: Opus iustitiae pax! (Pokój dziełem sprawiedliwości).

Dwadzieścia lat dobiega, jak ten Papież, jeden chyba z największych w dziejach Kościoła, wstąpił na tron świętego Piotra. Jak się zapowiadały lata jego pontyfikatu, to określił Kardynał Prymas HLOND w swoim przemówieniu radiowym z Watykanu: „Jutro w dzień Wielkiego Grzegorza (12.3.1939), wśród radosnego uniesienia ludów, kardynałowie uwieńczą tiarą głowę Papieża, któremu legendarna zapowiedź wyznaczyła miano: Anielskiego Pasterza. Czyżby anielskość swą okazać miał w obliczu ciemności piekieł, czyżby przeprowadzić miał swoje Chrystusowe owieczki poprzez loskot nawaly dziejów?”

W kilka miesięcy później rozpełzał się straszliwy huragan wojny, to gigantyczne dzieło nieprawości i niesprawiedliwości. Demoniczne siły piekła spłotyły się z dziką przewrotnością ludzką, nad światem zawisł kataklizm zniszczenia życia. Wśród straszliwych zmagających wojennych Pius XII nie stał jak widz obojętny na przyszłe losy zwycięzców i zwyciężonych narodów. Moce niebieskie wezwał na ratunek, i Matce Najświętszej Wspomożycielce Wiernych oddał w opiekę straszliwie utrapioną ludzkość. A sam, bez lęku i wahan, jako Sternik łodzi Piotrowej podniósł swój głos i przypomniał ludziom,



Pius XII

że wszyscy są dziećmi jednego Boga, wszyscy jednym ciałem mistycznym tego samego Chrystusa Odkupiciela, jedną rodziną w Kościele świętym.

Otworzy się szeroko podwoje Watykanu, Domu wspólnego Ojca. Wszyscy mieli dostęp do serca ojcowskiego, bez różnicy stanu, wieku, narodowości czy rasy. A Pius XII nauczał, nauczał, nauczał; z Katedry świętego Piotra w Bazylice, z tronu papieskiego w pałacu watykańskim czy w Castel Gandolfo.

Wszystkie dogmaty naszej wiary znalazły miejsce na wyjaśnienie i pogłębienie w jego mowach, kazaniach, listach i encyklikach. Zasady moralne wysnute z prawd wiary zostały udostępnione umysłom dzisiejszych czasów. Całą wiedzę ludzką naświetlili na nowo prawdą objawioną, aby i wielcy uczeni tego świata byli przekonani o zgodzie i harmonii wieczystej pomiędzy wiarą i nauką. W tym Papieskim nauczaniu współdziałały wielkie zalety genialnego umysłu i miłującego serca; mądrość boża przeobficie rozlana przez Ducha świętego; asceza i świętość życia; pracowitość ponad siły ludzkie; wiara w słusność i ostateczne zwycięstwo bożej sprawy pomiędzy ludźmi.

I tak powstała potężna nowa Suma Teologiczna, zbiornica wiedzy bożej dla człowieka. Prawdy odwieczne zabłysły nowym blaskiem w tym Papieskim dziele nieśmiertelnym. Na krwawym tle gigantycznych zmagających ludzkości w ostatnich zapasach wojennych, na ponurych cieniach błędnych ideologii, zaprzeczających bytu najrealniejszej rzeczywistości — Boga samego, wyrosły wielotomowe księgi Ojca świętego Piusa XII na miarę Ewangelii dwudziestego wieku ludzkości odkupionej — tak, jak z ducha ewangelicznego się poczęły, jak boże Słowo było ich natchnieniem.

Ojciec święty Pius XII nie żyje, viam universae carnis secutus. Ale żyją jego wiecznie trwałe i przeobfite nauki. Kościół święty otrzymał przez niego wielkie dzieło, do którego będą sięgać ufna ręką uczeni, kaznodzieje, nauczyciele, profesorowie, wychowawcy, pisarze. I tak choć umarli, żyć będzie ten wielki Papież, bo uwierzył całą duszą w Jezusa Chrystusa, Jemu zaufał i czynem dowiódł swego wyznania: „Panie, ty wiesz, że Cię miłuję”. Zaufał Matce Najświętszej, Stolicy Mądrości bożej i do ostatniej chwili życia głosił triumf Jej Wspomożenia Wiernych.

Dzisiaj modlimy się o wysoki stopień chwały niebieskiej dla Papieża Piusa XII, pomni słów Pisma świętego, że ci którzy objaśniają prawdę bożą, będą mieli żywot wieczny. A do modłów błagalnych dołączamy modły dziękczynne, że „taką wielką Bóg dał moc ludziom” — na uśmierzenie wzburzonych umysłów ludzkich i wskazanie współczesnym i przyszłym pokoleniom drogi do prawdziwego pokoju.

Poznań, dnia 9 października 1958 r.

† Antoni BARANIAK
Arcybiskup Poznański



Pius XII w czasie Mszy świętej

Z dni żałoby

Rzym, dnia 9 października

W poniedziałek, 6 października, rano o godz. 8³⁰ Ojciec św. Pius XII ciężko zaniemógł. Lekarze stwierdzili skrzep mózgu. „Choremu udzielono ostatniego Ojciec św. namaszczenia”, podają gazety popołudniowe. Radio wieczorne mówi o lekkim polepszeniu. Cały świat, w prasie i w radio, zajęty chorobą Papieża. Plac przed willą papieską w Castel Gandolfo, w której Papież spędzał wakacje letnie, zapelniony dziennikarzami i mieszkańcami pobliskich Castelli Romani, czyli miasteczek gór albańskich.

Dnia następnego, radio watykańskie wieczorne potwierdza lekkie polepszenie w stanie zdrowia.

Dnia 8 października, o godz. 7³⁰ rano, powtórzył się atak. Papież, który był odzyskał po pierwszym ataku zmysły, wpadł w stan bezprzytomności. Alarmujące wieści z pobliskiego Castel Gandolfo sprawiły, że gazety rzymskie podały w południe wiadomość, że papież umarł. Bytem przypadkowo na placu św. Piotra, gdzie w mgiełce oka zebrali się po kilkunastu tysiącach ludzi, w sercu wpatrywali się w znane wszystkim okno na przedostatnim piętrze Pałacu Papieskiego. Wiadomość o śmierci papieża okazała się przedwczesna. Radio Watykańskie bowiem od południa tegoż dnia 8 października bez przerwy podawało w rozmaitych językach, również po polsku, wiadomości o stanie zdrowia papieża, co prawda bardzo ciekłym, ale zapewniło, że papież jeszcze żyje. Tegoż dnia, o godz. 18¹⁵ biuletyn lekarski nr 4 stwierdził dalsze pogorszenie. Nastąpił kryzys. Mówiono o początku agonii. Godz. 18¹⁵ — z radia watykańskiego dowiadujemy się, że papież umiera. Koniec może

nastąpić każdej chwili, agonii może jednak trwać jeszcze do 24 godzin.

Słońce tego dnia zaszło spokojnie, pozostawiając po sobie cudne, różowo-seledynowe brzośki na niebie. Tak schodził ze świata papież Pius XII, po 19 latach rządów.

Rzym i zapewne cały świat, słucha z radia wiadomości z Castel Gandolfo. O godz. 13³⁰ spiker watykański informuje z przedpokojów papieża, że ciśnienie krwi wynosi 180, to znaczy, że serce jeszcze silnie reaguje. Lekarze dają już tylko choremu środki usmierzające. Godzina 21³⁰. Ojciec Pellegrino, dyrektor Radia Watykańskiego komunikuje, że nie nowego, w stanie Olea św. nie zaszła żadna zmiana. O godz. 22³⁰ gorączka wynosiła 40° — ciśnienie obniża się, oddech chorego urywany, charczący. O północy prognostyk lekarzy przewiduje już z pewnością fatalny koniec. Tylko modlitwie Kościoła powierza się umierającego papieża.

Po północy, o godzinie 0³⁰ dnia 9 października prosekretarz Stanu Mons. Tardini odprawia Mszę św. za umierającego papieża w jego kaplicy prywatnej. O godz. 3³⁰ papież oddał ostatnie tchnienie. Cztery minuty później Radio Watykańskie podało Miastu i Światu bolesną wiadomość o śmierci Piusa XII. Św. ostatnią mszę św. zmarły papież odprawił w Castel Gandolfo, w kaplicy prywatnej przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Ona to bowiem została umieszczona w ołtarzu papieskim przez poprzednika papieża, Piusa XI.

Przez dziewięć lat (1930—1939) pełnił funkcję Sekretarza Stanu. Przy swoim biurku w Watykanie

Pierwszy przybiegł do pałacu letniego w Castel Gandolfo burmistrz miejscowy Marcello Costa razem z radnymi miasta. Zostali przy zmarłym papieżu przez trzy godziny, pełniąc niejako straż honorową przy zwłokach „ich papieża”. Tak go bowiem ludzie miejscowi nazywali — w słusznej dumie, boć co roku goszczili u siebie nad pięknym Jeziorem Albańskim Namiestnika Chrystusa. Widać, szczególnie ich kochał, skoro u nich życie zakończył. W każdym razie właśnie Pius XII przewidział wypadek śmierci papieża poza Rzymem, bo w konstytucji papieskiej z roku 1945 sam ustanowił, że należy urządzić wówczas godne przeniesienie zwłok do bazyliki św. Piotra w Rzymie (w teście łacińskim jest mowa o decens translatio). Zanim jednak zwłoki papieża przewieziono do Rzymu, ważne okoliczności odbywały się obrządy. Przede wszystkim danieli Castellan, czyli wspomnianymi już mieszkańcy Castel Gandolfo, chcą widzieć swoje go papieża. Oczywiście udaje im się to wszystkim, oprócz małej grupy, która się spóźniła, gdyż na noc zamknięto bramy zamku letniego. Żal nam było, że nie dotarli do sali Szwajcarów w rezydencji papieskiej i podzielimy ich smutek. Wyraziła go doświadczenie staruszką Castellana słowami dialektu: „Ma come! Er Papa e nostro, e nun lo potemo vede!” (Jako, Papież jest nasz, a my go nie mamy zobaczyć!).

Nie kończąc się korowód wielkich i maluczkich przesunął się od rana dnia 9 października aż do późnej nocy. Przyjechali Prezydent Republiki włoskiej z premierem, pośpieszyli samochodami z Rzymu kardynałowie z dziekanem Kardynałem Tisserantem (Francuzem) na czele. Późnym wieczorem złożył hołd pośmiertny swemu długoletniemu szefowi Msgr Montini, Arcybiskup Mediolanu. Przybył samolotem, pomógł się u trumny i odleciał do swojej diecezji. W ciągu dnia dziekan Kolegium Kardynalskiego z urzędu stwierdził śmierć papieża na podstawie orzeczeń lekarskich i uwiadomił na piśmie o tym fakcie swoich kolegów kardynałów, nuncjuszów i biskupów całego świata. Chwila nad wyraz wzruszająca: stoja u zwłok papieża jego najbliżsi współpracownicy: Msgr Tardini, Msgr Dell'Acqua; jego domownicy Msgr Calosi di Vignale, mistrz dworu papieskiego, Msgr Nasalli Rocca, osobisty podkomorzy papieski (za Piusa X był nim późniejszy kardynał Sapieha), stoja lekarze, gdy Kardynał Dziekan Tisserant udziela pierwszej absencji, skrapiając ciało święconą wodą.

Nie jest bez znaczenia, że w dniu koronacji, podczas uroczystego pochodu w bazylice św. Piotra, pała przed papieżem wiązki pakul, a pralac szepcą Novo Obranemu słowa: Sic transit gloria mundi — tak mija chwila tego świata.

Po tym akcie prawnym następuje balsamowanie zwłok papieskich. Trwa kilka godzin. Kieruje nim nadworny lekarz papieski. Zastosowuje nową metodę, przez siebie zresztą ustaloną: mianowicie zwłoki nie zostają natłuszczone, jedynie odpowiednio zastrzyki uodporniają je na 100 lat przed rozkładem. Ceremoniarze ubierają papieża w białą wełnianą suknię-sutannę, w rękawie, w muct i w pelerynę zwaną camauro: jest to harata na ramiona z kapucją koloru szkarłatnego, obramowana granatami. Kapuca nałożona jest na głowę papieża. Tak przybrane ciało Zmarłego ceremoniar-

Listy z RZYMU

Rzym, dnia 10 października

Pisałem wczoraj o ostatnich godzinach życia papieża Piusa XII. Umarł nad ranem 9 października, zanim jeszcze wschodzącego słońca zapalili szczyty gór albańskich.



„PRZEWODNIK KATOLICKI”

Kardynał Eugeniusz Pacelli, legat papieski, nuncjusz apostolski, sekretarz stanu — w drodze do Lisieux

rze przenoszą do największej sali w letniej rezydencji papieskiej, zwanej Salą Szwajcarów. Ustawiają się tam poczytliwi Gwardii Szwajcarskiej i księża — Tajni Szambelani Dworscy. Przyjeżdżają, złożyć hołd zmarłemu papieżowi dyplomaci, przyjeżdżają swoi i obcy, katolicy i innowiercy. Wszyscy cenią w Zmarłym męża opatrnościowego, dobroczyńcę ludzkości.

Dziś o godz. 12⁰⁰ po południu żałobny pochód przenosi zwłoki z Castel Gandolfo starą drogą rzymską Via Appia, poprzez bramę św. Jana, do bazyliki Laterańskiej, do kościoła Biskupa Rzymskiego, czyli papieża. Tu, niejako w swej katedrze, spoczęły na chwile śmiertelne szczątki, tutaj odebrały honory i nade wszystko błogosławieństwo Kościoła. Potem, w niekończącej się uroczystej procesji, przewlezione trumny przez Via Merulana, od Koloseum przez Piaz Weneckie i corso Vittorio Emanuele, aż do bazyliki św. Piotra. Około 12⁰⁰ otworzyły się spiżowe drzwi bazyliki i usłyszeliśmy smętne melodie chóru sykstyńskiego. Już nie były to radosne dźwięki srebrnych trąb, grających hymn powitalny na ingres papieża — Tu es Petrus. Tym razem słyszeliśmy — Libera me Domine i Dies Iras.

Gdy trumnę skrytą szkarłatnym całunem ustawiono na nagłej posadzce bazyliki — chór powtarzał błagalnie — Requiem aeternam. U głowy papieskiej stanął zwykły krzyż, niesiony przez chłopca nabywającego, u czterech rogów trumny cztery woskowe świece. Naokoło zajęło miejsca 11-tu kardynałów, którzy zdolali dotychczas przybyć do Rzymu, za nimi pralaci kurlalni w czarnych sutanach i czarnych mantoletach, w komatach bez koronek. Czas żałoby — fiolety noszą tylko kardynałowie, zwykłe ubranie w purpurę. Zauważyłem lekarza papieskiego, podkomorzego tajnego papieskiego Mons. Nasalli-Rocca zmęczonemu czuwaniem ułożu umierającego swego Pana. Zauważyłem rodzinę papieską, jego siostrę — starszą żonę i bratanika.

Po modłach liturgicznych ustawiono zwłoki papieskie na wywyższonym zwanym lectum, czyli na łożu śmiertelnym — przed konfessją św. Piotra. Od jutra cały Rzym, od samego rana w hołdowniczej procesji przejdzie obok zwłok, przez cały dzień sobotni, przez niedzielę aż do poniedziałku.

W poniedziałek, 13 października, w godzinach popołudniowych odbędzie się pogrzeb. O przebiegu jego napiszę w następnej korespondencji.

Rzym, dnia 11 października

Od wczesnego rana zwłoki papieża są wystawione na wysokim łożu śmiertelnym (in lecto Funeris, mówiąc językiem ceremoniału pogrzebowego), przed konfessją św. Piotra. Z trzech boków łoża ustawionych jest 40 gorejących świec. U podnóża łoża ustawiono klęczniki. Straż honorową pełnią oficerowie Gwardii Szwajcarskiej i Szwajcarzy. Bez przerwy przechodzą obok trumny wierni, modląc się o pokój wiekiście dla Zmarłego. Papież spoczywa na katafalku w szatach pontyfikalnych koloru czerwonego, na ramionach ma paliusz z białej wełny, z czarnymi krzyżkami, na głowie miękki z srebrnej lamy. Tak wystawiony na widok publiczny, pozostanie papież przez dzisiejszy dzień sobotni, przez niedzielę aż do poniedziałku, 13 października, kiedy to odbędzie się w formie uroczystej jego pogrzeb. Przewiduje się, że obok katafalku przedfiluje przeszło milion ludzi. Z chwilą śmierci papieża rządy Kościoła przechodzą na Kolegium Kardynalskie. Purpuraci z Dziekanem św. Kolegium na czele sprawują rządy kolegiatnie, codziennie zbierając się na sesję. Biorą w nich udział nie tylko Kardynałowie Kurlalni, czyli stale rezydujący w Wiecznym Mieście, ale również i kardynałowie diecezjalni, którzy zjeżdżają do Rzymu z całego świata katolickiego. Na pierwszej sesji poniedziałkowej, kilka godzin po śmierci papieża, kardynałowie wybrali spośród siebie Kamerlengo, czyli po naszymu podkomorzego głównego w osobie Kard. Benedykta Aloisio Mascella. Jego zadaniem jest administrowanie Państwem Watykańskim aż do wyboru nowego papieża. On również ma przygotować konklawe, czyli zebranie wszystkich kardynałów dla wyboru papieża. Na znak jego wysokiej władzy, niejako interwencji — czterech habardziści szwajcarscy idą przed nim, jako straż przybozna, gdy jako kardynał Kamerlengo występuje urzędowo. Pierwszą czynnością kardynała



Kamerlengo było opieszczenie prywatnego, tak w Rzymie jak w rezydencji letniej w Castel Gandolfo. Wczoraj Kardynał Kamerlengo wziął urzędowo i notarialnie w posiadanie Pałac i willę, czyli ogrody rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo. Równocześnie kardynałowie obecni w Rzymie wybrali sekretarza konklawe w osobie Mons. Arturo Di Jorio, pralata znanego w kołach watykańskich, specjalistę w administracji Państwa Watykańskiego. Pralata ten zostanie zapewne w myśl tradycji zamianowany kardynałem na najbliższym konsystorz. Tradycja ta jednak nie obowiązuje papieża. Sekretarz ostatniego konklawe, Mons. Santoro, w cztery miesiące po wyborze Piusa XII — umarł, nie doczekawszy się kapelusza kardynalskiego. Pius X zaś po swoim wyborze, ubierając się w zakrytą kaplicę Sykstyńską w białe szaty papieskie, zdjął z głowy czerwoną kardynalską piasek i schował do kieszeni, zamiast włożyć ją na głowę stojącego obok ówczesnego sekretarza Konklawe...

Ze śmiercią papieża urząd Sekretarza Stanu ustaje, to też Prosekreতার Stanu Mons. Tardini jest — Sede Vacante, to znaczy z chwilą osierocenia Stolicy Piotrowej — zwy-

Entuzjastycznie witano Go wielotysięczne tłumy wiernych... Wyciągały się ku Niemu ręce...





Pius XII błogosławi chleb przeznaczony dla nieszczęśliwych ofiar ludzkiego okrucieństwa (1939—45)

12 Kardynałów Kurialnych zjechało do Rzymu już czterech kardynałów diecezjalnych. Również dzisiaj Kolegium Kardynałów przystąpiło do zamykania pieczęcia Rybaka, którym zmarły papież pieczętował kazał ważne dokumenty papieskie.

Zaczęły się dzisiaj uroczyste nabożeństwa żałobne za spokój duszy papieża: pierwsze sześć mszy św. żałobnych odprawiają kanonicy Kapituły św. Piotra. Ostatnie zaś trzy msze św. (razem więc dziewięć mszy św., dlatego zwanych novendiale — czyli nowenną) odprawiają kardynałowie w kaplicy Sykstyńskiej.

Ks. dr Boleśław Filipiak

W tym momencie, bez taktu — chcieliśmy powiedzieć. Agendy Sekretariatu Stanu obejmuje z urzędu — Kard. Dziekan Kolegium Kardynałowski, jako druga osoba po papieżu. On to przyjmuje delegacje państw, posłów i ministrów, biorących udział w pogrzebie papieża. Gdy prezydent Gronchi, głowa państwa włoskiego, przyjechał do Castel Gandolfo w kilka godzin po śmierci Piusa XII,

Kard. Tisserant, Dziekan Kardynałów oddawał honory domu.

Dzisiaj sesja Kardynałów uchwaliła przyjąć kondolencje Korpusu Dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy św., w dniu 16 października. Uchwalono także rozpocząć konklawe dnia 25 października, czyli w sobotę przed świętem Chrystusa Króla, o godzinie 16. W dzisiejszej sesji brało udział 16 kardynałów, czyli, że oprócz



Błogosławi wiernym

W nocy przy pracy





Plac przed willą papieską w Castel Gandolfo wypełniony dziennikarzami i mieszkańcami pobliskich miasteczek...

Foto Attualità Giordani

Zmarły Ojciec św., ubrany w białą wełnianą suknię-sutanę, w rękawice, w muctę i w pelerynę zwaną camauro, żegnany przez swoich i obcych, w Sali Szwajcarów w rezydencji papieskiej w Castel Gandolfo



Z dni KONKLAWE

Listy
z
RZYMU

(2)

Rzym, dnia 28 października 1958 r.

Dzień 28 października 1958 roku, dzień świętych apostołów Szymona i Judy (Tadeusza) przejdzie do historii jako dzień wyboru nowego papieża Jana XXIII.

Niebo tego dnia było piękne, ciemno lazurowe, jak zwykle w październikowe dni rzymskie, znane *le ottobre*.

Ranne głosowanie nie dało wyniku pozytywnego. Już o godz. 11,08 kominek południowego szczytu kaplicy Sykstyńskiej zaczął dymić, najpierw cienkim promieniem, jak zwykle na początku. Szybko na tle nieba lazurowego rozwinął się dymek koloru raczej jasnego. Jakis samolot przeleciał nad Pałacem Apostolskim. Jednak tłumy na placu zgromadzone wnet zaczynają rozpoznawać kolor dymu, teraz wyraźnie ciemny, czyli: papież nie został jeszcze wybrany.

Po południu radio watykańskie obejmuje swoją służbę informacyjną. Zegar wybija godzinę 16,45. Plac św. Piotra zaczyna się zapalać. Od trzech dni pogoda jest niezwykle piękna. Wnet słońce opuszcza plac św. Piotra, ale pozostawia wysoką kopułę bazyliki. Gromady nieprzeliczone ptaków, jak zwykle w ten jesienny czas, tu w Rzymie, krążą nad kopułą i nad Pałacem Apostolskim. Radio watykańskie nadaje muzykę organową, by opanować podniecenie tłumów. Z daleka, z całego Rzymu, ściągają ludzie ku placowi św. Piotra; tramwaje działy nie kursują, więc idą pieszo. Słońce zniknęło za kopułą Sykstyńską. Wielki reflektor oświetla komin u szczytu południowego kaplicy. Ten komin jest w tej chwili jedynym przedmiotem zainteresowania. Plac jest teraz pusty. Przedstawia piękny widok — widać ludzi zgromadzonych aż pod Zamek Anioła. O godz. 17,08 komin zaczyna dymić. Wiatr niesie dym ku Placowi św. Piotra. Pierwszy rzut co prawda niepewny, ale nie wydaje się być ciemnego koloru. Dym przestaje wychodzić z kolumny, ale wnet znowu ciągnie ku placowi, ku tłumom. Oczy wszystkich starają się rozpoznać jego kolor. Jest istotnie jasny, ale w niewielkiej ilości. Wyczekiwanie. Komin milczy. Może jednak wybrano papieża. Inaczej, dodano by w tej chwili paliwa, dającego ciemny kolor dymu, na znak wyniku negatywnego. Ludzie czekają. Ucił tłum, jakby zamrł. Minęło pierwszych pięć minut. Wszyscy tłumaczą znaczenie pierwszego dymu. Naraz zapalają się światła w Sali Błogosławieństw, przyległej do centralnej loży, nad portalem bazyliki. To już znak pozytywny. Wnet konklawiści, księża i świeccy, wylegli na pra-

we ramię kolumnady Berniniego i powiewają chusteczkami. Wszystkich oblicza rozjaśniają się. Już nie ma wątpliwości, że papież został wybrany. Reflektory pracują, oświetlając jak w dzień bazylikę i przyległe budynki i mury.

Teraz jest na placu do 200 tysięcy ludzi. Tak samo z pokoi i biur Sekretariatu Stanu wyszli księża na przyległe balkony i korytarze. Wybór jest rzeczą pewną. Spiker jest również podniecony, ale na pewno oddaje trafnie usposobienie tłumów w tę historyczną godzinę. Mówi poetycznie, że w tej chwili — niebo dotyka ziemi. Rodzi się papież, ojciec chrześcijaństwa. Kto nim jest?

Godz. 17,30. Nic nowego. Wszyscy trwają na miejscu i oczekują ukazania się Kardynała-Diakona na balkonie środkowej loży. Zegar wybija czas mocnymi uderzeniami. Dwunastu apostołów wykutych w marmurze, umieszczonych na fasadzie bazyliki spogląda na tłumy i wydaje się brać udział w wydarzeniach o znaczeniu historycznym. Dawno już wiadomość o dokonanej wyborze poszła w świat. Obecni w kaplicy Sykstyńskiej kardynałowie kłękają przed nowo obranym papieżem i oddają mu hołd posłuszeństwa. Aula Błogosławieństw jeszcze zamknięta. Już oczy wszystkich przeniosły się do kolumny do tej właśnie środkowej części fasady bazyliki. Tu wkrótce ukaże się kardynał diakon Canali i ogłosi wybór papieża.

Cały Rzym bierze udział w tym wydarzeniu, nie tylko Rzym, ale cały świat nadśluchuje wiadomości z Rzymu. Plac św. Piotra arcyepel.

Tak samo kardynałowie muszą być wzruszeni, gdy stają przed nowo obranym papieżem. Przed wyborem był to ich kolega, obecnie widzą w nim „il dolce Cristo in Terra” jak powiedziała wielka mistyczka św. Katarzyna z Sieny — słodkiego Chrystusa na ziemi.

Dokonuje się wielka rzecz. Spiker radia włoskiego mówi, że tłumy wznoszą okrzyki: Roma, Roma. Ludzie rozumieją znaczenie tego Miasta uprzywilejowanego. Poeci rzymscy, dawniejsi, nadawali Rzymowi jak najczulsze imiona: *Aurea, Sacra, Inclita, Augusta, Divina* — jakby w wiecznym natchnieniu.

Czekamy obecnie na imię nowego papieża, wielu z nas zobaczy jego oblicze.

Obelisk wyrastający na środku placu, jakby olbrzym z masy ludzkiej, jest oświetlony potężnym reflektorem. Loggia — jest jeszcze zamknięta, ale przez szpary drzwi przechodzi złote świa-



Insignia koronacyjne Papieża

to świec. Niebo jest teraz ciemne. Jedna jedyna gwiazda świeci nad kopułą. W powietrzu unosi się nastroj oczekiwania. Cały plac św. Piotra i ulica aż do Zamku Anioła oświetlone, jak na święto. Samolot pasażerski przeleciał nad tłumami, zgromadzonymi na placu. Zazdroścące lecącym. Takiego widoku nie będą mieli po raz drugi w życiu.

Marszałek konklawe, książę Chigi, ubiera swój galowy mundur, by wraz ze swą powiatą nowego papieża. Wychodzi przed bazylikę św. Piotra Gwardia Szwajcarska, po niej Gwardia Palatyńska z muzyką. Ta ostatnia będzie miała honor powitać hymnem papieskim nowego papieża. Kto nim jest? Tłumy wznoszą okrzyki: *Viva il Papa*. Słychać też głosy — *Pastor et Nauta*. Według prorocztwa bowiem Malachiasza (nie potwierdzonych przez Kościół) każdy papież ma swoje charakterystyczne przydomki. Nowo obrany ma być *Pastor et Nauta* — Pasterz i żeglarz.

Nareszcie godzina 18. Kardynał Canali ogłasza z balkonu loży: Mamy Papieża, jest nim Kardynał Anioł Józef Roncalli, patriarcha wenecki, który przybrał imię Jana XXIII. Dzwony biją w całym Rzymie, przewodzą im dzwony bazyliki Watykańskiej. Tłumy długi czas wiwatują aż po niedługim czasie ukazują się Papież Jan XXIII i silnym głosem udziela pierwszego swego papieskiego błogosławieństwa „Miastu i Światu”.

Nowy Papież jest szeroko znaną osobistością. Ma lat 77, był patriarchą weneckim. W ciągu ostatnich 50 lat Wenecja dała Kościołowi drugiego papieża. Pierwszym był święty Pius X.

Dlaczego Papież przybrał imię Jana XXIII? Ostatni Jan, czyli Jan XXII, umarł w r. 1334, czyli przed przeszło 600 laty i był Francuzem. Czyżby Papież chciał podkreślić tego swego poprzednika? Takie pytania krążą wśród księży zaraz na placu św. Piotra. Nie podobnego. Papież Jan XXIII w tę godzinę Bożą przypomniał sobie po prostu swój dom rodzin-

ny, swój kościółek parafialny w miejscowości pogórskiej Sotto-il-Monte (po polsku — Podgórze), gdzie został ochrzczony przed 77 laty, a kościół ten jest pod wezwaniem św. Jana Chrzcięcy. Tu jego stryj, po chrzcie św., wziął go w silne swe ręce wieśniacze i polecał go św. Janowi i Madonnie, łaskawie spoglądającej na przyszłego papieża. Do dziś dnia w Sotto-il-Monte, w prowincji Bergamo, na północy Włoch, rodzina Roncalli uprawia rolę. Ma Jan XXIII trzech żyjących braci: jeden jest bezdzietny, drugi kawalerem, trzeci ma dziesięcioro dzieci. Niedawno zmarł czwarty brat i zostawił ośmioro dzieci. Jan XXIII ma trzy siostry.

Jaka jest charakterystyka nowego Papieża? Jest luźny, ojcowski, uśmiechnięty. Toteż nikt z nas nie zdziwił się, gdy Papież Jan XXIII, ubierając szaty białe papieskie zdjął z głowy czerwona piasek i włożył ją osobście na głowę sekretarza konklawe, Msgr. Artura Di Jorio, nawijając zresztą do dawnej tradycji rzymskiej, która w ostatnich 50 latach nie była przestrzegana. Tym sposobem Msgr. Di Jorio ma obiecany kapelusze kardynalski na przyszłym konsystorzu.

Jednym z pierwszych aktów Papieża było również zatwierdzenie Msgr. Calori di Vignale na stanowisko Mistrza Dworu; Msgr. Nasalli Rocca, w którego apartamenty mieszkał podczas konklawe nasz Prymas, został Małor Domus. Stanowisko to było również nieobsadzone od czasów pontyfikatu dwóch ostatnich papieży. Obecnie oczekuje się nominacji Sekretarza Stanu.

Dziś rano Papież Jan XXIII wygłosił przed kolegium kardynalskim swoją pierwszą mowę papieską, po łacinie, pozdrawiając najpierw swoich rodaków we wsi rodzinnej, diecezję Bergamio i Wenecję. Następnie zwrócił się do wszystkich narodów, nawołując je do pokoju. Udzieliwszy błogosławieństwa Urbi et Orbi, Papież zarządził otwarcie konklawe i od tej chwili zaczyna się pontyfikat Jana XXIII.

Ks. dr Bolesław Filipiak

RZYMU

Koronacja

Rzym, dnia 4 listopada 1958 r.

W nocy przeszła nad Rzymem dwa razy burza: błyskawice, grzmoty i deszcz. Jeszcze rano padało, gdy od godziny 6-tej tłumy zdążyły do bazyliki św. Piotra na uroczystości koronacyjne Papieża Jana XXIII. Doprawdy mimowoli przypominały się słowa Pisma św.: *Multae aquae non potuerunt extinguere caritatem*. Nawet ulewny deszcz nie potrafił powstrzymać ludzi, by okazać miłość nowoobranemu papieżowi. Od razu bowiem pozyskał serca wszystkich wyrazem twarzy: pogodnym, spokojnym, ojcowskim.

Mimo, że był to dzień pracy na Placu św. Piotra stały dziesiątki tysięcy ludzi, gdy o godz. 13,00 w loży środkowej bazyliki, Kardynał diakon włożył na głowę Papieża tiarę papieską. Kardynałowie w adamaszkowych białych mitrach i w ornatach otoczyli kołem papieża. Obok hinduskiego purpurata, o brązowej twarzy — kardynała Gracias, stał nasz Prymas, Kardynał Wyszyński. Do aplauzu kardynałów odruchowo przylączyły się głośnie okrzyki tłumów — „Niech żyje Papież Jan XXIII!” Wszyscy go kochają za jego ludzkie podejście do spraw ludzi.

Po uroczystościach koronacyjnych miałem honor siedzieć przy stole Prymasa Polski. Oczywiście mowa była o wydarzeniu dnia. Ksiądz Prymas podał przepiękną myśl, która zapewne patronuje Ojcu św., myśl wziętą z nieprzebranego źródła ewangelicznego według św. Jana, który mówiąc o Słowie Wcielonym powiedział: *Et homo factus est* — i stał się człowiekiem. Czy my zbyt często nie zapominamy o cnotach przyrodzonych, o tym człowieczym nastawieniu człowieka do człowieka? Czy nasz Brat Albert (Piotr Chmielowski), właśnie w naszych czasach nie ma nic do powiedzenia? Albo Ojciec Maksymilian Kolbe? Przecież on życie swoje dał, by wyrwać z rąk katów hitlerowskich ojca rodziny.

Dałby Dobry Bóg, aby pontyfikat Jana XXIII przypomniał światu i ludziom, że jesteśmy ludźmi, braćmi, członkami jednej wielkiej rodziny.

Patrzyłem ze wruszeniem, gdy z kolei razem z innymi kardynałami ukląkł przed tronem papieskim nasz Prymas. Wiemy, bo nam Prymas powiedział, że papież polecał się modlitwom naszej Matki Bożej w Częstochowie, przy czym nazwę naszego narodowego sanktuarium wymówił poprawnie. Razem z Prymasem i przez usta Jego, przyrzekamy stałą, codzienną modlitwę w intencjach Jana XXIII. To On nas poprowadzi, jak znowu Prymas Polski papieżowi powiedział zaraz po jego wyborze, do szczęśliwego Tysiąclecia Chrztu Polski, jak za innego Jana XIII Polska otrzymała przed wiekami Chrztów św.

Ks. Dr Bolesław Filipiak

„PRZEWODNIK KATOLICKI”



Pod znakiem Najświętszej Panny Maryi zaczął się pontyfikat Jana XXIII. W Stulecie Objawień Matki Boskiej św. Bernadecie obecny papież, wówczas patriarcha wenecki, wziął udział w uroczystościach w Lourdes występując w charakterze legata a latere, reprezentując tym samym osobę swego bezpośredniego poprzednika na Stolicy Piotrowej. W dniu 25 marca r.b. — jak o tym pisał „Przewodnik Katolicki” w numerze 18 — ks. Kardynał A. J. Roncalli dokonał poświęcenia Bazyliki św. Piusa X, którego był następcą na stolicy biskupiej w Wenecji, a obecnie na stolicy papieskiej. Triumfalne przyjęcie legata papieskiego, ks. kardynała A. J. Roncalli w Lourdes okazało się pięknym wstępem do niezwykle serdecznego przyjęcia, z jakim spotkała się wiadomość o wyborze Jana XXIII na Ojca świętego.



Koronacja Ojca św. Jana XXIII

Fot. G. Felici

Sekretariat Prymasa Polski podaje do wiadomości:

Na prośbę J. Em. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, Ojciec św. Jan XXIII przyjął Jego Eminencję na prywatnej audiencji dzisiaj dnia 14 listopada 1958 roku w Watykańskim Pałacu Apostolskim.

Ks. Kardynałowi Prymasowi towarzyszyli: Rektor Polskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Paryżu, Ks. Prałat Antoni Banaszak, Kapelan Ks. Prałat dr Władysław Padacz i Sekretarz Ks. Kanonik dr Hieronim Goździewicz.

W czasie audiencji Ojciec św. w jak najbardziej serdecznych słowach okazał swą życzliwość dla Narodu Polskiego i udzielił szczególnego błogosławieństwa dla Księży Biskupów, Kapłanów Diecezjalnych i Zakonnych, oraz dla wszystkich Wiernych w Polsce.

Rzym, dnia 14 listopada 1958.



Fot. G. Felici

Na prywatnej audiencji. Na prawo od Ojca św. stoją: Ks. Prałat Antoni Banaszak i Ks. Kanonik Hieronim Goździewicz. Pierwszy od lewej Ks. Kapelan Władysław Padacz.



Prymas Polski składa hołd Namiestnikowi Chrystusa

Uroczystości w Rzymie

Objęcie Bazyliki Laterańskiej przez Papieża Jana XXIII odbyło się w niedzielę 23 listopada. Bazylika św. Jana na Lateranie jest katedrą biskupią papieża jako Biskupów Rzymu. Aż do wieku XIV był Lateran stałą siedzibą papieża, Watykan stał się nią od r. 1378.

Tę samą niedzielę 23 listopada dokonał Ojciec św. uroczystego otwarcia nowego roku akademickiego na Uniwersytecie Laterańskim. We wtorek 25 listopada ukończył Jan XXIII 77 rok życia. Z tej okazji przybyła z pielgrzymką do Rzymu niemal cała ludność rodzinnej wsi Papieża — Sotto il Monte.

✱

Papież Jan XXIII mianował swoim następcą na tronie Patriarchy Wenecji Arcybiskupa Jana Urbani.

✱

12 listopada przyjął Jan XXIII na audiencji w Watykanie premiera Kanady J. Diefenbaker'a. Po audiencji oświadczył premier Diefenbaker, iż jest pod urokiem serdeczności i ojcowskiej dobroci Papieża.

Jan XXIII do swych dawnych diecezjan

Ojciec św. Jan XXIII skierował specjalne orędzie do wiernych Patriarchatu Wenecji, w którym sprawował rządy przed powołaniem na Stolicę św. Piotra. Orędzie to odczytano po dziękczynnym „Te Deum” w weneckiej katedrze św. Marka Ewangelisty.

Papież przypomina w szczególności troskę o chrześcijańskie wychowanie młodzieży. Apeluje dalej o zrozumienie potrzeb ubogich i gorzej sytuowanych klas społeczeństwa. Dzieła miłosierdzia są kamieniami milowymi na drodze rozwoju cywilizacji chrześcijańskiej, stwierdza w swym orędziu Ojciec św.

Z różnych stron świata

Zmarł długoletni Prokurator Generalny III Zakonu św. Franciszka Ojciec Miguel Vidal.

✱

16 listopada odbyła się w Rzymie II wspólna konferencja biskupów Ameryki Łacińskiej (tzn. krajów Ameryki Południowej i Środkowej, w których mówi się językami romańskimi: hiszpańskim i portugalskim). Pierwsza taka konferencja odbyła się w r. 1955 w Rio de Janeiro, w czasie międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbywał się w tym mieście.

„Zamorska Irlandia” i katolicyzm

W roku 1848 nastąpił katastrofalny nieurodzaj ziemniaków w Irlandii, a że ziemniaki stanowiły podstawę wyżywienia ludności ubogiego kraju, skutkiem nieurodzaju był powszechny głód. Niezliczone rzesze opuściły dotkniętą klęską Zieloną Wyspę — Irlandię, szukając nowej egzystencji za Oceanem. Stalki wiozące emigrantów nazywano okrętami-trumnami, gdyż wielu z podróży osłabionych gościem nie wytrzymało trudów przeprawy i umierało w drodze.

Ruch wychodzący z Irlandii trwa niepowstrzymanie. W sumie 30 milionów Irlandczyków opuściło w ciągu ostatniego stulecia swój kraj, który sam liczy obecnie tylko 3 miliony mieszkańców. W wielu krajach zamorskich istnieją bardzo liczne kolonie irlandzkie. Wszędzie zachowują Irlandczycy wiernie swoją odrębność narodową i swój katolicyzm.

W Stanach Zjednoczonych oceniono wnet dzielność i bojowość irlandzką i uznano, że znajdzie ona najlepsze pole działania w niełatwej w Ameryce służbie policyjnej. W szeregach policji nowojorskiej znajduje się tylu Irlandczyków, że dniem jej święta jest dzień św. Patryka, Patrona Zielonej Wyspy.

Często słyszy się zdanie, że religia katolicka nie da się pogodzić z życiem w wielkomiejskich ośrodkach przemysłowych i wielkomiejskich „slumsach” (dzielnice ubogich). Jak błędne jest takie mniemanie, dowiedli właśnie emigranci irlandzcy. Praktykują oni niezwykle gorliwie swoją religię. Z ośmiu irlandzkich seminarium duchownych sześć kształci wyłącznie księży dla pracy duszpasterskiej na emigracji. Duszpasterze ci nie potrzebują troszczyć się o sprawy materialne, dbają o nie hojnie ich wierni. Bardzo sceptycznie odnoszą się robotnicy irlandzcy do akcji tzw. „księży-robotników”. Uważają oni, że pasterz trzody nie może być jednocześnie jedną z jej owieczek. Świadczy to o tym, że nie wszędzie można w życiu religijnym stosować zasady i metody, które gdzie indziej dawałyby nawet dobre wyniki.

(w)

†

Prof. Stanisław Kasznica

zmarł 17 listopada 1958 r. w Krośniku pod Poznaniem. Pamięci Jego poświęcimy osobne wspomnienie w numerze na 15. 12.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

17 listopada, w powiązaniu ze świętem św. Stanisława Kostki odprowadzi Ks. Bp Z. Goliński na Jasnej Górze mszę św. w intencji polskiej młodzieży pracującej i uczącej się. 3. XII z okazji św. Barbary, o g. 18.30 odprowadzi Ks. Biskup mszę św. w intencji górników, hutników i rybaków.

ŚWIĘTY z DOLINY „Camonica”

OJCIEC INNOCENTY
KAPUCYN – BŁOGOSŁAWIONYM

Uroczystości jubileuszowe Ojca św. Jana XXIII, 80-lecie urodzin i 3 rocznica koronacji, które odbyły się w dniach 3 i 4 listopada, oraz jubileusz 100-lecia „L'Osservatore Romano”, uczczony Akademią w „Auditorium” Palazzo Pio wieczorem 4 listopada, tak zajęły tu umysły ludzkie i łamy pism, że o zbliżającej się uroczystości beatyfikacji Wielebnego Shugi Bożego Innocentego dowiedzieliśmy się dopiero w czwartek 9 listopada. W tymże dniu można już było oglądać prezbiterium Bazyliki Watykańskiej wspaniale udekorowane festonami.

W. Śl. B. Ojciec Innocenty, kapucyn włoski, urodził się 19 marca 1844 r. w Niarzo, wiosce alpejskiej położonej w dolinie Camonica, stąd w życiorysie nazwano go „Świętym z doliny Camonica”. Mały Janek wzrastał w pobożności pod troskliwą opieką matki. W 9 roku życia usłyszał głos powołania do kapłaństwa. Po ukończeniu studiów gimnazjalnych wstąpił do Seminarium Duchownego rodzinnej diecezji Brescia, gdzie w r. 1867 otrzymał święcenia kapłańskie. Rozpoczął pracę jako wikariusz małej wioski górskiej na dolinie Camonica. Wielkie umiłowanie dusz i zapał apostołski w pociąganiu młodzieży do służby Bożej sprawiły, że został powołany na stanowisko wicerektora Seminarium Diecezjalnego w Brescia. Po pewnym czasie zrezygnował jednak z obowiązku i wrócił na parafię. Wkrótce realizując swe pragnienie prowadzenia życia bardziej doskonałego zapukał do furty klasztornej O.O. Kapucynów w konwencie Zwiastowania N.M.P. w Borno, gdzie pod imieniem Innocentego od r. 1874 spędził większą część swego zakonnego życia.

Odnaczał się duchem całkowitego oddania się Bogu, pokuty i szczerej pokory. Zasłynął w okolicy jako znakomity kaznodzieja i spowiednik. Zmarł w 1890 r.

BIEDACZYNA BOŻY PO RAZ DRUGI...

Niedziela 12 listopada 1961. Rano przez mroczne ulice Wiecznego Miasta przedarła się jesienna burza, błyskawicami oświecając sobie drogę i obdarzając wszystkich strugami wody. Około godz. 9 deszcz ustał. Bazylika św. Piotra zaczęła się napieniać tłumami. Szczególnie dużo pielgrzymów przybyło z Hiszpanii oraz z diecezji nowego Błogosławionego — Brescia i Bergamo.

Zajmujemy miejsca w trybunie św. Andrzeja i czekamy na początek uroczystości. Ojcowie Kapucyni rozdają małe życiorysy i obrazki nowego Błogosławionego. Zegary św. Piotra wybijają godzinę 10. Na progu Bazyliki staje procesja, prowadząca do ołtarza prezbiterium dostojnego celebrysa kardynała Pawła Marella, archidiecezjalnego Bazyliki Watykańskiej. W pochodzie biorą udział kardynałowie, konsultory i urzędnicy św. Kongregacji Obrzędów. Kuria Generalna O.O. Kapucynów, liczni arcybiskupi, biskupi, prałaci, przedstawiciele zakonów oraz biskupi z Brescia i Bergamo, w których urodził się, działał i zmarł Błogosławiony.

Kiedy pochód beatyfikacyjny stanął przed ołtarzem prezbiterium, O. Bernardyn z Sieny, posłator generalny O.O. Kapucynów, w towarzystwie sekretarza św. Kongregacji Obrzędów Mons.

Henryka Dantego, zbliżył się do pierwszego kardynała tejże Kongregacji, Pawła Giobbe prosząc o przeczytanie brewe beatyfikacyjnego. Ten, zgodnie z ceremoniałem, polecił zwrócić się do obecnego archidiecezjalnego Bazyliki Watykańskiej kard. Pawła Marella z prośbą o „pozwolenie”.

„Niech będzie odczytane!” — ceremonialne słowa Kardynała otworzyły usta Kanonikowi Watykańskiemu Mons. Rufini, który wstępując na małe podium odczytał dokument papieski. Breme głosiło, że W. Śl. B. O. Innocenty z Berzo, kapłan Zakonu O.O. Kapucynów, jest zaliczony w poczet Błogosławionych. Celebryns zaintonował „Te Deum laudamus” — Ciebie Boże chwalimy. Chór papieski, zwany „Capella Giulia”^{*)}, kontynuował dziękczynny hymn kompozycji A. Allegra. Równocześnie opadła zasłona z tzw. „Glorii” Berniniego i w miejscu witrażu ukazał się obraz nowego Błogosławionego jakby zstępującego po obłokach z nieba na ziemię. Był to najbar-

*) „Capella Giulia” — Chór Bazyliki Watykańskiej założony przez pap. Juliusza II w r. 1513 celem uświetnienia ceremonii w tejże Bazylice. Najslawniejszym dyrektorem i dyrygentem chóru był Jan P. Palestrina (w latach 1561—1585 i 1571—1594, tj. do śmierci mistrza).



dziej wzruszający moment. „Anielskie” głosy chłopców i „ludzkie” głosy mężczyzn chóru łącząc się w jeden akord symbolizowały niebo i ziemię, które połączyły pienia w uwielbieniu błogosławionego. Wszystkie spojrzenia kierują się ku górze, głowy wyciągają się w stronę ołtarza. W przypływie uczucia jakieś niepojęte westchnienia dobywają się z piersi widzów. A tymczasem bł. Innocenty z Berzo widnieje w obłokach, z rękami złożonymi na piersiach, z głową skierowaną gdzieś w zaświaty, jakby oczy Jego oglądały jakąś niewypowiedzianą wizję. Jakże jest On podobny do św. Franciszka z Asyżu wyglądem zewnętrznym, habitem, pokorą i miłością. Zdawało się, że Biedaczyna Boży po raz drugi zstępuje na ziemię...

Biorąc udział w radości włoskich katolików i Zakonu O.O. Kapucynów nie mogłem zapomnieć o polskich kandydatach do beatyfikacji. Każda nowa beatyfikacja jest nowym bodźcem do starań i żarliwych modłów o wywyższenie naszych rodaków.

Równocześnie z obrazem odsłonięto na ołtarzu artystyczny relikwiarz. Ponadto na trybunach św. Heleny i św. Weroniki można było oglądać dwa obrazy, przedstawiające cuda przedłożone do beatyfikacji — uzdrowienie dwójga dzieci.

Po okadzeniu obrazu i relikwii Celebryns odśpiewał modlitwę do Błogosławionego oraz odprawił uroczystą Mszę św. na jego cześć. O godz. 12 opuściliśmy Bazylikę pełni podniosłych myśli i uczuć.

SPOTKANIE OJCA ŚW. Z NOWYM BŁOGOSŁAWIONYM

Popołudniowa burza i ulewa nie pozwoliły wyjść na ulicę. Około godz. 15 „zawarły się upusty niebieskie” i dlatego bezpiecznie udaliśmy się znowu do Bazyliki św. Piotra. Uroczystość popołudniowa zapowiadała się jeszcze wspanialej. Miał przybyć sam Ojciec św. i oddać cześć nowemu Błogosławionemu. Tu i ówdzie szepczano, że wbrew zwyczajowi przemówi. Nie więc dziwnego, że niezliczone rzesze pobożnych i ciekawych ścigały do Bazyliki Piotrowej. Otrzymałmy bardzo dobre miejsce na trybunie organowej, mogliśmy doskonale obserwować cały przebieg uroczystości. Na długo przed

godz. 17 nawa główna i wszystkie trybuny zostały wypełnione po brzegi. Nawet Korpus Dyplomatyczny, zajmujący miejsce pod naszą trybuną, był już w komplecie. Z bijącym sercem oczekiwaliśmy przybycia Ojca św.

Nagle jak huragan zerwała się burza oklasków i okrzyków. To tłumy wiernych witały „Białego Starca”, zjawiającego się na progu świątyni. Organista zaczął grać jakieś wspaniałe, triumfalne preludium, najpierw forte, potem fortissimo, jakby chcąc zagłuszyć oklaski i okrzyki. W miarę jednak zbliżania się Ojca św. do ołtarza entuzjazm wzrastał. Wszyscy wstawali z

miejsc, wymachiwali rękami, chusteczkami, klaskali w dłonie... Na skutek tych wiewatów i potężnych tonów organowych Bazylika zdawała się drzeć w posadach. Było to coś tak spontanicznego, żywiołowego w ekspresji swojej, że każdy czuł się wzruszony do głębi i włączał się w ten „chór wiewatów”. A Ojciec św. uśmiechając się do wszystkich rozdzielal swoje ojcowskie błogosławieństwo serdecznym gestem ręki. Gdy przed głównym ołtarzem zstąpił z „Sedia Gestatoria” i uklęknął, by uczcić nowego Błogosławionego, w Bazylice zapanała głęboka cisza... Po chwili tę ciszę napełnia delikatna, niebiańska zda się melodia „O Salutaris” kompozycji L. Refice, wykonana z namaszczeniem przez „Capella Giulia”. Tymczasem arcybiskup z Brescia, Jacek Tredici, wystawił Najśw. Sakrament, Ojciec św. dokonał pierwszego okadzenia. Chór Papieski na cześć Błogosławionego śpiewał z kolei potężny hymn „Iste Confessor”. Jakże ten hymn doskonale pasował do uroczystości:

„Ten Wyznawca Pana, którego pobożnie czczą narody świata, w tym dniu szczęśliwy zasłużył na cześć najwyższą...”

Oto Namieśnik Chrystusa klęczy przed ubogim zakonikiem, który przez swoją świętość zasłużył sobie na to wywyższenie w obliczu Kościoła. „Który — jak opiewa hymn — będąc pobożnym, roztropnym, pokornym, czystym, trzeźwym i bez skazy prowadził życie... Niech więc nasz chór należną śpiewa Mu chwałę, abymy byli zawsze wspomnani Jego pobożnymi modłami.”

Modlitwa do Błogosławionego, śpiewana przez Celebransą, zakończyła ten „hymn chwały”. Następnie „Capella Giulia” swym nastrojowym „Tantum Ergo” przygotowała nas do najwspanialszej chwili — błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Ojciec św. po raz drugi dokonał ceremonii okadzenia „Sanctissimum”, zaś arcybiskup z Brescia udzielił trzykrotnego błogosławieństwa Najśw. Sakramentem

*) Artystyczny relikwiarz przedstawia Błogosławionego wstępującego na „Górę Doskonałości”, na którą prowadzi droga usłana kwiatami, symbolizującymi poszczególne cnoty.

i odczytał akty uwielbienia. Chór natychmiast podjął śpiew hymnu papieskiego kompozycji Gounoda, Ojciec św. zaś przyjmował na faldistorium przed ołtarzem głównym dary od postulatki: srebrny relikwiarz Błogosławionego **), obrazy i życiorysy, a także tradycyjny bukiet biało-czerwonych kwiatów. Dary przedłożyła delegacja Zakonu O.O. Kapucynów: Postulator Generalny, General O. Klemens z Milwaukee oraz Definitory Generalni. Ojciec św. przyjął dary, następnie przeszedł od ołtarza do Konfesji św. Piotra i stąd wygłosił przemówienie do pielgrzymów i wszystkich uczestników uroczystości. Przedstawił krótko życiorys bł. Innocentego podkreślając Jego cnoty heroiczne. Między innymi powiedział:

„Ten Błogosławiony Kapucyn, Innocenty z Berzo, jest świętym nowoczesnym, przede wszystkim dlatego, że należy do naszego pokolenia. Jego pięknym powołaniem było: szukać Boga samego, porzucić to wszystko, co może być przeszkodą do zjednoczenia całkowitego z Nim. ...To umiowanie wielkich środków uświęcenia, prostych i pewnych... czyni błogosławionego Innocentego tak drogim Naszemu sercu: i jest Nam miło przedłożyć Jego przykład nie tylko Jego Współbraciom Kapucynom, lecz także dużej części uwiedzionym mirażem sukcesu zewnętrznego: pragniemy wskazać go specjalnie kapłanom, zakonnikom, seminarzystom, duszom poświęconym Bogu, ponieważ tajemnica skuteczności wszelkiego apostołstwa kryje się najpierw i ponad wszystko w tym wyróżnieniu modlitwy, pokuty i pokory.”

W czasie przemówienia otwarły się „upusty niebieskie” i strumienie wody popłynęły na ziemię. Bazylika Watykańska znalazła się jakby pośrodku wodospadu. To zjawisko było jakby symbolem łask, które spływały na ziemię za przyczyną nowego Błogosławionego.

O. Michał Machejek
karmelita bosy

W encyklice swej „Mater et Magistra” (Matka i mistrzyni) Ojciec św. Jan XXIII podkreślił wartość pracy ludzkiej, pracy czy to fizycznej, czy umysłowej, wartość, która przez połączenie z Chrystusem może stać się nadprzyrodzoną, uświęcającą nas samych i całe nasze otoczenie. Ażeby jeszcze bardziej zachęcić wiernych do tego, by łączili swe poczynania, prace i trudy z Chrystusem Panem dla nadania im tym samym wartości nadprzyrodzonych. Ojciec św. Jan XXIII udzielił specjalnych odpustów wszystkim wiernym za uszlachetnianie naszych czynności codziennych przez ofiarowywanie ich Bogu. Wydany w tej sprawie dekret św. Penitencjarli Apostolskiej brzmiał: Ojciec św. Jan XXIII pragnąc by praca ludzka bardziej się uszlachetniała i podnosiła ku Niebu przez ofiarowanie jej Bogu, na audiencji udzielonej kardynałowi Wielkiemu Penitencjariuszowi Arkadiuszowi Larraona w dniu

7 października br. raczył udzielić następujących odpustów: 1) odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami, który mogą zyskać wierni w dowolny sposób ofiarowując rano pracę rąk lub umysłu całego dnia, 2) odpustu częściowego 50 dni ilekroć ze skruszonym sercem w ciągu pracy ofiarują ją w formie jakiegokolwiek pobożnego wezwania. (v)

Jak już donosiliśmy Ojciec św. Jan XXIII przyjął w dniu 15 listopada na audiencji prywatnej biskupa dr. Lichtenbergera, głowę protestanckiego kościoła episkopalnego w Stanach Zjednoczonych. Wizyta ta określona została ze strony kościoła episkopalnego jako wizyta grzecznościowa. Wziął w niej udział także angikański kanonik Pawley, który po wycie byłego arcybiskupa Canterbury dr. Fischera w Watykanie mianowany został stałym obserwa-

Błogosławieństwo i pokój!

„Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” opublikowały następujący tekst LISTU ODREZCZNEGO OJCA ŚW. JANA XXIII DO PRYMASA POLSKI:

Castelgandolfo, 28 VII 1961

Ukochany mój Księżu Kardynale!

Pragnę bardzo serdecznie, ażeby pociechą dla Ciebie Księżu Kardynale, była wiadomość, że duchem i sercem łączę się z Tobą ten, który choć niegodny, jednak dźwiga brzemień odpowiedzialności za losy całego Kościoła Bożego na ziemi. Cała Polska, jej Episkopat, a z nim wszyscy wierni, powierzeni jego czujnej opiece duszpasterskiej, są przedmiotem niecodziennych trosk, gorącej modlitwy, ale równocześnie i wielkiej pociechy.

Przebywając od kilku dni w Castelgandolfo, letniej rezydencji papieskiej, najlepiej czuję się u stóp tabernakulum, na codziennej rozmowie z Jezusem Eucharystycznym, widząc nad sobą dobre i macierzyńskie oczy cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

Czcigodny ten obraz znany mi jest od czasu, gdy opowiadał mi o nim Papież Pius XI, jako o najmilszym darze złożonym mu przez Episkopat Polski, a który oglądałem własnymi oczyma, gdy jako pielgrzym byłem w dniu 17 sierpnia 1929 r. na Jasnej Górze, słynnym na cały świat sanktuarium.

Ta sama Matka Boska Częstochowska naprawdę i tutaj w Castelgandolfo jest „Panią i Królową” domu apostołskiego. Jej kaplicę pragnę upiększyć z największym pietyzmem i artystyzmem. Boczne ściany tej kaplicy zdobią pełne wyrazu i mocy obrazy Rozena, marlarza lwowskiego. Przedstawiają one m. in. fakty z bohaterkiej historii Polski: obronę Częstochowy w 1655 r. — mała garstka żołnierzy i braci zakonnych, pod wodzą księdza Kordeckiego z nadludzkim wysiłkiem broni tego sanktuarium maryjnego w czasie wrogiego najazdu.

Może sobie Ksiądz Kardynał wyobrazić jak właśnie w tej nastrojowej kaplicy papieskiej czuję się, podczas codziennych swych modlitw, pokorny następca św. Piotra, znajdując tutaj pełnię duchowej energii, płynącej z Najświętszego Sakramentu, gdy skupiony przy Boskim Węźniu miłości, i wpatrzony w cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przywołuje pamięć swych braci w wierze i łasce Chrystusowej. Polacy wówczas są mu najbliżsi.

Szczęśliwym echem po całej kuli ziemskiej odbijają się nasze ojcowskie słowa, jako głos Kościoła Chrystusowego „Matki i Nauczycielki” wszystkich ludów w podawaniu zasad i nakazów w porządku przyrodzonym i nadprzyrodzonym, które pomagają i zapewniają postęp i pokój we współżyciu ludzi na ziemi. Oby dał Bóg, aby to było znakiem spokojnego i stopniowego wyzwalania się tych mocy, które są czyste i zdolne do wykorzystania wszelkich zasobów ziemi i nieba, i dla których życie każdego człowieka jest święte i błogosławione.

Najukochańszy Księżu Kardynale, podnośmy się na duchu. Wspominając o cudownym obrazie Matki Bożej Częstochowskiej i o naszych zabiegach, aby Ją jak najgodniej uczcić w tutejszej rezydencji papieskiej, pragnę podkreślić szczególniejsze moje oddanie i miłość do dostojnej i zasłużonej Osoby Księdza Kardynała, do Czcigodnych Braci w Episkopacie Polskim, do wszystkich ukochanych kapłanów diecezjalnych i rodzin zakonnych, do licznej i ofiarnej młodzieży duchownej, która przygotowuje się do kapłaństwa, oraz do całego umiłowanego Ludu Polskiego.

Pragnę pierwszą połowę sierpnia poświęcić na mój osobisty wypocinek, którym będzie milczenie, skupienie się wewnętrzne, modlitwa i przygotowanie się do tego, co jest najważniejsze i co jedynie jest ważne dla mego pokornego życia i dla mej służby w Świętym Kościele Bożym.

Pozostanę więc w moich modlitwach ściśle złączony z Matką Boską Częstochowską.

Księżu Kardynale, jeszcze raz powtarzam i życzę radości duchowej; błogosławieństwo i pokój z Wami.

Papież Jan XXIII

torem swego Kościoła. Audien-
cja trwała 40 minut i odby-
ła się w serdecznej atmosfie-
rze. Rozmowy toczyły się wokół
sprawy zjednoczenia chrześcijan
i możliwości zaproszenia do
udziału w zbliżającym się Soborze
Powszechnym przedstawicieli nie-
katolickich kościołów chrześci-
jańskich. Ojciec św. interesował
się odbywającą się w New Delhi
konferencją Światowej Rady Ko-
ściołów, w której biskup Lichten-
berger brał także udział. Tego
dnia wieczorem biskup Lichten-
berger oświadczył na konferencji
prasowej, że jeszcze 5 lat temu
podobna wizyta byłaby nie do
pomyślenia. W rozmowie z papie-
żem czuł się zupełnie swobodnie.
Rozmawialiśmy — powiedział bi-
skup Lichtenberger — jak byśmy
byli starymi przyjaciółmi. Biskup
kościół episkopalnego oświad-
czył, iż tego rodzaju spotkania
z przedstawicielami Kościoła ka-
tolicznego pragnie na kontynu-
ować, gdyż przynoszą one nie-

wątpliwie obustronny pożytek.
W USA ma on około 3 miliony
wiernych, 9000 duchownych i
liczne klasztory. Biskup Lichten-
berger stoi na czele tego Ko-
ścioła od 1958 r. (v)

W Rzymie przygotowuje się
beatyfikację o. Karola Schillinga.
O. Schilling urodził się w
Norwegii, w roku 1835, w rodzi-
nie protestanckiej. Na ka-
tolicyzm przeszedł jako student
w r. 1854. Zmarł w opinii świę-
tości w r. 1907. (w)

Kardynał Amleto Cicognani zo-
stał przyjęty przez prezydenta
Kennedy'ego, z którym rozma-
wiał przez przeszło godzinę.

Kardynał, który poprzednio był
gościem „National Press Club”,
oświadczył, że Sobór Powszechny,
który rozpocznie się zapewne pod
koniec 1962 r., da Kościołowi ka-
toliczkiemu okazję do wykazania
swej jedności wewnętrznej. (r.p.)

Kiedy dziś rano o godz. 7 weszliśmy na plac św. Piotra niezwykły obraz zwrócił naszą uwagę. W obłokach widniał dominikanin w białym habicie z czarnym szkaplerzem i kapturem. Ciemno brązowy kolor twarzy świadczył, że jest mulatem. Aureola i otoczenie aniołów mówiły, że mamy do czynienia ze świętym. Jest to św. Marcin de Porres, pierwszy kanonizowany mulatek. „Kolorowy Święty”.

Dziś mamy być naocznymi świadkami jego uroczystej kanonizacji. Dlatego właśnie olbrzymi obraz powyższej treści umieszczono na fasadzie Bazyliki św. Piotra.

Na placu pełno ludzi... Pielgrzymi z całego świata przybyli na uroczystości kanonizacyjne „Kolorowego Świętego”. Widzimy dużo czarnych i mulatów. Z oczyma Świętego przyjechała wielka pielgrzymka Peruwiańczyków. Pielgrzymi wchodzi do Bazyliki grupami.

Przez bramę św. Marty udaje się na trybunę św. Leona, położoną blisko tronu papieskiego. Doskonale punkt obserwacyjny... Jeszcze mamy przeszło godzinę do początku uroczystości, a wszystkie miejsca są już zajęte.

Lektura u św. Piotra

Ojcowie Dominikanie rozdają obrazki i książeczki z krótkim życiorysem Świętego. Zabieram się do lektury. Na karcie tytułowej oglądam oryginalny obraz. Wysoko na obłoku kleczy św. Dominikanin ze złożonymi rękoma i spogląda na leżącą u jego stóp ojczyznę ziemską Peru. Widać niebotyczne Andy, morze, miasta i wioski... Nad głową Świętego unosi się gołębicą — symbol Ducha Św. zsyłającego św. Marcinowi dobre natchnienia: święte myśli i uczucia. Z lewej strony stoi anioł z płonącym sercem w dłoni — to symbol miłości gorącej w sercu Świętego. Z prawej strony widać anioła trzymającego w prawej ręce lilie — symbol czystości Świętego, lewą zaś wylewającego z dzbaną wodę na ziemię — symbol łask, które niby deszcz spadają na glob ziemski za jego pośrednictwem. Ciekawy Święty. Z ogromnym zainteresowaniem czytam jego życiorys.

W stolicy Peru Limie, 9 grudnia 1579 r., przyszedł na świat mały mulatek. Ochrzczono go w parafii św. Sebastiana pod imieniem Marcina jako syna Anny Velásquez, czarnej niewolnicy i ojca nieznanego. Biedna matka zmuszona pracować na kawałek chleba w czasie pracy kolebkę syna zostawiała w obcym domu. Biedne dziecko, bez ojca, skazane na ciężkie warunki bytowania. Dopiero w 6 roku życia Marcinka ojciec naturalny Jan Porres, rycerz hiszpański z Burgos uznał go za swego syna. Cieszący się sławą znakomitego rycerza, odznaczony krzyżem Alcántara, wstydził się przyznać do swego upadku. Przewycięzwszy jednak pychę otoczył chłopca i matkę opieką, zwłaszcza gdy został miandwany przez Filipa II, króla hiszpańskiego, gubernatorem Panamy.

Mały Marcin objawiał nadzwyczajną pobożność i dobroć serca. Kiedy matka wysyłała go na targi po zakupy, wracał z próżnymi rękami, bo wszystko rozdawał ubogim. Troskliwa matka w 12 roku życia oddała go na naukę do fryzjera-chirurga. W owych czasach łączono w jednej osobie

kolorowy święty

W związku z uroczystością św. Marcina de Porres, przypadającą na 3 listopada, drukujemy reportaż z Jego kanonizacji

te dwa zawody. Marciniek z zamulowaniem uczył się sztuki fryzjerskiej. Zawód wykonywał z doskonałością uważając go za świętą okazję służenia bliźnim. W ciągu dnia w chwilach wolnych opiekował się chorymi, długie zaś godziny nocne poświęcał modlitwie.

Mając lat 15 zapukał do furty klasztoru dominikańskiego w Limie i poprosił o przyjęcie w charakterze tercjarza. Zamiatał z radością kościół i podwórze klasztorne, głównie jednak pełnił funkcję fryzjera, chirurga i pielęgniarza. Oddawał się tym zajęciom z nadzwyczajną miłością.

Na rozkaz przełożonych przyjął habit brata zakonnego w 24 roku życia. Od tego czasu z jeszcze większym entuzjazmem oddawał się dziełu własnego uświęcenia i służbie nieszczęśliwych. Miał czułe serce na niedolę ludzką. W każdym widział cierpiącego brata bez różnicy koloru skóry. Chciał biednemu osuszyć łzy i wywołać uśmiech na jego obliczu.

Otrzymałem także krótki życiorys w języku angielskim ze wspaniałymi biało-czarnymi obrazkami. Na karcie tytułowej widzimy św. Marcina przy łóżku chorego. Z miłością pochyla się nad cierpiącym bratem i podaje mu orzeźwiający napój... Codziennie 200 biedaków z wdzięcznością patrzyło na jego ręce, które rozdawały im posiłki. Każdego tygodnia rozdawał 2000 pesów ubogim bez względu na rasę. Cisnęli się do niego jak do ojca zubożały Hiszpanie, Indianie, metysi i mulaci... Najbardziej opuszczonych odwiedzał w ich mieszkaniach nosząc im pomoc materialną i duchową. Słusznie rodacy nazwali go „Ojcem ubogich, Apostołem miłości, Aniołem pokoju”. Do rodzin ubogich przynosił bowiem nie tylko chleb, lecz przede wszystkim miłość, wprowadzając w ogniska rodzinne zgodę i pokój.

Błogosławiąc pracy św. Marcina Bóg dla dobra dusz udzielił mu darów charyzmatycznych prorocstwa, ekstaz, cudów i bilokacji. Mimo tych zjawisk nadzwyczajnych Marcin uważał się za zawsze za ostatniego z braci. Pełen zasług przeszedł do lepszego życia w opinii świętości dnia 3 listopada 1639 r. Rodzinne miasto Lima otoczyło go natychmiast wielką czcią. Wiele cudów i łask otrzymał wierni za jego przyczyną. Papież Grzegorz XVI w r. 1837 ogłosił Marcina Błogosławionym, a Jan XXIII ma go dzisiaj zaliczyć w poczet Świętych.

W oczekiwaniu tej chwili przeoglądam następną książeczkę pod wymownym tytułem: „Koronka różańcowa ze św. Marcinem de Porres w intencjach papieża”. Książeczka zawiera życiorys Świętego i 15 tajemnic różańcowych, ilustrowanych bardzo pomysłowymi scenami z Pisma św. i z życia św. Marcina de Porres. Trafnie do-

brane piękne teksty biblijne zachęcają do modlitwy. Z satysfakcją odpowiam przy pomocy książeczki cząstkę różańca.

Procesja kanonizacyjna

Czas upłynął szybko i oto z oddali dochodzą do nas dźwięki hymnu Ave Maris Stella. To procesja kanonizacyjna wchodzi w progi Bazyliki św. Piotra. Na przodzie niosą olbrzymi sztandar Świętego z wizerunkiem identycznym, jaki znalazłem na tytułowej karcie życiorysu i opisałem wyżej. Potem postępowała Gwardia Papieska, a za nią rozspiewany Chór Sykstyński. Chłopcy w białych kosełkach śpiewający jasnymi głosami Ave Maris Stella wywołali u obecnych wzruszające przeżycia; ich śpiew był jakby echem tej chwały, jaką śpiewali św. Marcinowi aniołowie w niebie. Z kolei idą szeregi kanoników, watykańscy i penitencjariusze, prałaci, delegaci zakonów, biskupi, arcybiskupi i kardynałowie. Wśród kardynałów wyróżnia się czarny kardynał Rugambwa oraz arcybiskup Limy kard. Landazuri Ticketts, a także kard. Coussa obrządku melchickiego.

W końcu zjawili się nad głowami tłumów Ojciec św. Siedział na Sedia Gestatoria ubrany w złotą kapę i mitrę. Zerwał się ogromny entuzjazm tłumów. Ojciec św. uśmiechając się życzliwie, skłaniał głowę w kierunku wiwatujących i błogosławił ciagle na wszystkich strony.

Po przybyciu do tronu ustawionego u stóp ołtarza Katedry św. Piotra i Głorii Berniniego, Ojciec św. przyjął hold kardynałów, a tymczasem Chór Sykstyński odśpiewał antyfonę „Tu es Petrus — Ty jesteś Piotrem” Palestyńczy.

Rozpoczyna się kanonizacja

Do tronu Ojca św. zbliża się kard. Arkadiusz Larraona, prefekt św. Kongregacji Obrzędów, wraz z adwokatem konsystorialnym Franciszkiem Ksawerym Parisi. Ten ostatni w imieniu kardynała żąda usilnie od Ojca św. dokonania aktu kanonizacji. Sekretarz Breme do Książąt (Breve ad Principes) Hamlet Tondini w imieniu Ojca św. odpowiada, że Najwyższy Pasterz pragnie przyznać bł. Marcinowi najwyższą cześć religijną i uważa to za stosowne ze względu na zbliżający się Sobór Powszechny Watykański II, ponieważ nowy Święty będzie niezawodnie orędownikiem Boga, aby Sobór wydał zbawienne owoce. Idąc jednak za prastarym zwyczajem Namieśnik Chrystusa pragnie przed tak doniosłym aktem wyjednać sobie od Boga obfitość wyższego światła.

W tej chwili niosą do tronu klekniek. Ojciec św. pada na ko-

lana i zaczyna śpiewać z całym kościołem Litanię do Wszystkich Świętych. Było w tej modlitwie coś głęboko wzruszającego. Oto wszyscy obecni z Ojcem Chrześcijaństwa na kolanach błagają Wszystkich Świętych, by swym orędownictwem dopomogli do kanonizacji bł. Marcina wyprasząc Ojcu św. odpowiednie Boże światło...

Po odśpiewaniu litanii prefekt św. Kongregacji Obrzędów wrócił znowu do tronu i przez usta adwokata konsystorialnego prof. Kamila Corsanego powtórzył prośbę o akt kanonizacji, usilnie (instantius) i jak najusilniej (instantissime) prosząc o zaliczenie bł. Marcina w poczet Świętych. Wówczas sekretarz Breme do Książąt odpowiedział następująco:

„Już teraz nadchodzi uroczysty moment, w którym Najwyższy Pasterz wyrokiem swoim, nieomylnym, ozdobi błogosławionego Marcina de Porres jaśniejącą koroną świętości. Powstań więc wszyscy i ze czcią słuchajcie prawdziwej wyroczni błogosławionego Piotra w Następcy żyjącego”.

Jeszcze chwilę modlono się w milczeniu na zachętę pierwszego kard. diakona Alberta Jorio, po czym Ojciec św. zaintonował hymn „Veni Creator — Przyjdź Duchu Stworzycielu”, śpiewany następnie na zmianę przez wiernych i Chór Sykstyński, a zakończony przez Ojca św. modlitwą do Ducha Świętego. Wierni śpiewali po gregoriańsku, chór polifonicznie. Dziwnego doznałem wrażenia w czasie tego śpiewu. Zdawało mi się, że potężne głosy wiernych reprezentują ziemię, a delikatne, anielskie pienia Chóru Sykstyńskiego płynące jakby gdzieś z góry, wyobrażają niebo: Wszystkich Świętych i Aniołów.

Wreszcie nastąpiła uroczysta chwila.

„Na cześć Świętej i Niepodzielnej Trójcy — głosił Zastępca Chrystusa ze swej katedry — dla podwyższenia wiary katolickiej i wzrostu chrześcijańskiej religii, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła i Nasz: po dojrzałej rozprawie i często wzywanej Bożej pomocy oraz za radą Wielebnych Braci naszych Świętego Rzymskiego Kościoła Kardynałów, Patriarchów, Arcybiskupów i Biskupów w Rzymie przebywających, błogosławionego Marcina de Porres Wyznawcę za Świętego ogłaszamy i do katalogu Świętych wpisujemy: postanawiając, aby jego pamięć pobożnym nabożeństwem czczone pośród Świętych Wyznawców każdego roku w dniu jego urodzin 3 listopada. W imię Ojca i Syna i Ducha Ǻ Świętego. Amen.”

Wierni przyjęli ten wyrok z entuzjazmem, a kard. Larraona podziękował Ojcu św. za akt kanonizacji i prosił o sporządzenie odpowiedniego dokumentu. Papież słowami „Decernimus — postanawiamy” polecił Protonotariuszom Apostolskim sporządzić dokument. Msgr Franciszek Hannibal Ferretti, wice-dziekan Kolegium Protonotariuszy, słowami „Conficiemus — sporządzamy” przyjął zobowiązanie.

Wobec tego Ojciec św. zaintonował hymn dziękczynny „Te Deum Laudamus — Ciebie Boże chwalimy”, śpiewany na prze-



Młody dominikanin-mułat ofiarowuje Ojcu św. dużą świecę w imieniu zakonu, który chlubić się może nowym Świętym

mian przez lud i Chór — a zakończony przez kard. pierwszego diakona Jorio modlitwą do św. Marcina. Tymczasem dzwony św. Piotra zwiastowały Urbi et Orbi — Miastu i Światu, że Kościół posiada nowego kanonizowanego Świętego.

Teraz z kolei Ojciec św. wygłosił kazanie zachęcając do czci nowego Świętego i naśladowania jego cnót, nawiązując do nadchodzącego Soboru. Następnie asystujący diakon kard. Andriej Jullien odśpiewał Confiteor dołączając imię św. Marcina po imionach Apostołów Piotra i Pawła, a Ojciec św. udzielił wszystkim błogosławieństwa z odpustem zupełnym.

Msza Papieska

Pierwsza część uroczystości była skończona. Ojciec św. przeszedł do małego tronu, ustawionego obok Konfesi św. Piotra, odśpiewał z duchowieństwem Tercję i rozpoczął pontyfikalną Mszę św.

Szczególną uwagę zwracał śpiew Lekcji i Ewangelii po łacinie i po grecku z bogatymi ceremoniami. Wzruszającą była procesja z Księgą Ewangelii od Konfesi do Tronu Papieskiego celem otrzymania błogosławieństwa. Najpierw niósł księgę Ewangelii diakon łaciński — kard. Jullien w licznej asyście, a potem diakon grecki w otoczeniu kleru wschodniego. Ten ostatni idąc do Ojca św. niósł

Księgę Ewangelii nakrytą stulą wysoko nad głową. Był to wymowny dowód czci, jaką Kościół otacza Księgę Dobrej Nowiny.

W czasie ofiarowania Chór Sykstyński śpiewał wspaniałe „Oremus pro Pontifice” — Módlmy się za Pasterza” Bartolucci’ego, a tymczasem do tronu papieskiego zbliżała się procesja. Niesiono Ojcu św. tradycyjne ofiary: duże świece, chleb, wino i wodę w pięknych beczułkach, gołębie oraz inne ptaki w artystycznych, posrebrzanych i złotych kłatkach. Szczególnie wymownym był moment, gdy młody dominikanin — mulat, ofiarował Ojcu św. dużą świecę w imieniu zakonu.

Podczas konsekracji usłyszeliśmy głos srebrnych trąb, płynący gdzieś spod kopuły Michała Anioła. To trębacz stojący na gzymsie kopuły wykonywali „Largo” kompozycji Silveri’ego.

Odprowadziwszy Mszę św. Ojciec Chrześcijaństwa, niesiony na Sedio Gestatoria, opuścił Bazylikę wśród ogromnego entuzjazmu wiernych, zwłaszcza mulatów i czarnych, którzy okazywali żywą wdzięczność za dar pierwszego kanonizowanego z ich rasy.

„Kolorowy Święty” w dniu kanonizacji podbił sobie serca wszystkich obecnych. Zapewne pozyska również serca wielkiej rzeszy wiernych Kościoła Katolickiego.

O. MICHAŁ MACHEJEK
karmelita bosy

Prasa na Soborze

5. X. otwarto w Rzymie biuro prasowej obsługi Soboru Powszechnego. Mieści się ono przy Via della Conciliazione, ulicy prowadzącej od strony miasta na Plac św. Piotra. Poświęcił je Sekretarz Stanu kardynał Cicognani. Podziękował mu i do zebranych przemówił generalny sekretarz Soboru arcybiskup Felici. Zaznaczył, że biuro zostało urządzone i otwarte na wyraźne życzenie Ojca św., by udostępnić wszystkim dziennikarzom źródło rzetelnych informacji.

Po arcybiskupie Felicim zabrał głos kardynał Cicognani zwracając uwagę na jedno przede wszystkim, na umiowanie prawdy przez tych, których obowiązkiem jest informować opinię publiczną o tak ważnym wydarzeniu jakim jest Sobór Powszechny. Biuro prasowe było bardzo potrzebne z dwóch względów: Dziennikarze nie będą mogli osobiście obserwować przebiegu wszystkich prac soborowych. Do Bazyliki będą mieli dostęp tylko w czasie głosowania na posiedzeniach plenarnych, a i wtedy miejsca dla nich przeznaczone, obliczone na 400 osób, będą za szczupłe, by pomieścić wszystkich delegatów prasy z całego świata. Dlatego w biurze prasowym będą oni mogli znaleźć wszystkie potrzebne im materiały. Jest ono dość obszerne. Ma dwie sale, jedną o 100 m² powierzchni, drugą prawie 3 razy większą. Znajdują się w nich maszyny do pisania w liczbie około 60 — do dyspozycji dziennikarzy, kabiny telefoniczne — 30 aparatów połączonych ze wszystkimi międzynarodowymi liniami oraz 12 dalekopisów. Zainstalowano też aparaty telewizyjne, tak, iż dziennikarze mogą obserwować z biura przebieg uroczystych posiedzeń.

Ponieważ językiem oficjalnym Soboru jest język łaciński, nie wszystkim dziennikarzom dostępny, obsługa biura prasowego przygotowuje informacje w językach: włoskim, francuskim, niemieckim, angielskim, polskim i portugalskim. Kierownikiem sekcji polskiej, a raczej grupy języków słowiańskich, został ks. Stefan Wesoły.

W dniach posiedzeń plenarnych o godz. 12,00 dyrektor biura prasowego Mons. Valain odczytuje komunikat informacyjny o przedmiocie obrad i podaje nazwiska zabierających głos w dyskusji. Komunikat ten przeznaczony jest przede wszystkim dla radia i dla dzienników popołudniowych. Około godz. 17,00 ogłaszany jest komunikat obszerniejszy, omawiający bardziej szczegółowo tematy obrad. Prace komisji nie są publikowane, ale dwa razy mniej więcej w tygodniu jest organizowana konferencja prasowa, w trakcie której specjalści różnych zagadnień wyjaśniają dziennikarzom poruszane problemy. Wyjaśnienia te są równocześnie tłumaczone na 7 języków.

Dla dziennikarzy w każdą niedzielę w jednym z kościołów w centrum Rzymu odprawiana jest Msza św.

Stała obsługa telewizji i radia w czasie trwania Soboru liczy 50 osób. Ameryka odbiera programy telewizyjne za pomocą satelity „Telstar”.

Cyfrы nie mówią wszystkiego

Od chwili, gdy na Golgocie ustawiono krzyż dla Chrystusa, aż do dzisiaj, gdy oczy pielgrzyma wpatrzą się w krzyż na kopule Bazyliki Świętego Piotra, minęło prawie dwadzieścia wieków.

Zanim Konstantyn Wielki ujrzał hasło: „W tym znaku zwyciężysz” i przyjął je za swoje, zanim znak krzyża zabłysnął na koronach cesarskich — chrześcijanie wypróbowali moc jego na sobie. On zwyciężył zło, słabość, wahanie się człowieka, gdy trzeba było świadczyć o prawdzie odkupienia ludzkości przez Pana Jezusa. I on też przyciągał ludzi. Dwunastka Apostołów i uczniów Chrystusa potwierdziła przypowieść Mistrza z Nazaretu o ziarnku gorczycy: Kościół rozrastał się. Z tego miejsca, skąd dawniej na całe imperium szły edykty cesarskie nakazujące zniszczenie chrześcijaństwa — papież, następca świętego Piotra, rozsyłał misjonarzy, by wszystkim narodom głoszona była Dobra Nowina. I nie zabrakło dłoni wyciągających się po chleb prawdy i po chleb żywota. Liczba przynajmniej się do krzyża rosła. A dzisiaj, dzięki środkom technicznym komunikowania wiadomości, nie ma już kraju na globie ziemskim, gdzie nie wypowiedziane byłoby chociaż jedno słowo o krzyżu. Wypowiedziane i uchwycone przez dobre serca...

Oto w miejscu, gdzie samotnie konał na krzyżu pierwszy Namiestnik Chrystusowy, rybak z Galilei, święty Piotr, zebrano się ponad dwa tysiące biskupów katolickich, reprezentujących wszystkie narody, kultury, języki, rasy, państwa, klasy społeczne. A każdy z nich nosi krzyż na piersiach — nie tylko jako znak godności biskupiej, lecz jako świadectwo, że do Chrystusa przynajęli się wierni tego terenu, któremu on z woli Bożej pasterzuje. Możemy więc powiedzieć, że razem z Biskupami do auli soborowej wchodzi cały chrześcijański świat.

Na ten świat skupiony przy Krzyżu spojrzymy teraz oczami statystyki.

Liczbę katolików — oblicza się na ponad pięćset milionów;
Diecezji jest 1893; innych jednostek kościelno-administracyjnych 335;
Kardynałów 81;
Patriarchów 16;
Arcybiskupów i biskupów 3321;
Kapłanów diecezjalnych 268 000, zakonnych 133 000 — razem ponad 400 000;

Seminariorów duchownych 1943;
Alumnów 120 000;
Uniwersytetów i wyższych zakładów naukowych katolickich 98.

Trzeba poza tablicami statystycznymi dojrzeć to, czego one są znakiem: działania Pana Jezusa w Kościele. Bezkrwawa Ofiara — Msza święta — nieustannie odprawiana tłumaczy nam i ożywia wszelkie liczby. Bez tego ożywienia zostałyby zimne najwspanialsze gmachy i najpotężniejsze dzieła.

O tym musimy pamiętać przeglądając statystyki. Nie obejmują i nie potrafią tego uczynić. Nie mówią nam wszystkiego.

Ks. bp ALEKSANDER MOŚCICKI, sułrgan łomżyński,
w Radio Vaticana 14 X 1963

Arcybiskup Metropolita Poznański Antoni Baraniak i Jego sułrgan
ks. bp Tadeusz Elter przed Bazyliką Piotrową

Czterech moderatorów kierujących pracami Soboru: kardynałowie Agagianian, Lercaro, Doepfner i Suenens. W głębi członkowie Prezydium Soboru, wśród nich (pierwszy z prawej) Prymas Polski ks. kardynał Wyszyński



*z łoborowym pozdrowie-
niem o bęronawienistwem
+ Młodawicki Krębiskup*

„Szczęść Boże!”

Ks. biskup Herbert Bednorz, sułrgan diecezji łatowickiej, wygłosił 18 X w radio watykańskim konferencję pt. „O wejściu do Kościoła przez chrzest”.

Wspominając miłe pożegnanie, zgotowane biskupom polskim wyjeżdżającym na Sobór przez wiernych z Katowic, ks. Biskup powiedział: Teraz spełnienie inne uczynki w intencji Soboru. Przede wszystkim odmawianie różańca świętego. Gdy modlitwa różańcowa skończy się w kościołach, przeniesiecie ją do domów i rodzin waszych i wspólnie ją będziecie odmawiali, aby w ten sposób utrzymać stały i nieprzerwany kontakt z soborowymi obradami. W diecezji łatowickiej od kilku lat przeszło 100 tysięcy wiernych odmawia codziennie wieczorem wspólną modlitwę różańcową. Ta armia modlitewna powiększy się zapewne jeszcze w okresie soborowym.

Konferencję swoją bp Bednorz zakończył słowami: Ceniśmy sobie bardzo wysoko godność dziecka Bożego. Trwajmy zawsze w przyjaźni z Bogiem! Kończę pozdrowieniem „Szczęść Boże!”. Zasyłam radosne „Szczęść Boże!” najdroższemu biskupom śląskim, Kapitułom Katedralnej, księżom dziekanom, całemu duchowieństwu śląskiemu, klerikom, siostrom zakonnym i wszystkim wiernym diecezji łatowickiej — „Szczęść Boże!”



naszego
ypominaj-
nie a p o-
zy jeste-
Pawel.

olską, za-
m ekwi-
dziedzi-
oblecie
psycholog
apież Ha-
dęć sam
wyznał
Kościół
i władze
i jednak
nego pa-
do siebie
Taka pu-
dopiero
ini prze-
dzo nie-
Chrystu-
na otwar-
riek winę
pokornie
wzwaćcie,
my was”.
o każde-
ła, alzo

EL (Opole)
X 63

v Soboru
w. Piotra
Na zdję-
Gdańska